ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème | NIEDZIELA, 19 października 1952 PONIEDZIAŁEK, 20 paźdz. 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 19 Octobre 1952 LUNDI, 20 Octobre 1952 | Nr. 249

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Kiedy należało nie tylko opóźniać, ale paraliżować skutecznie ofensywę sowiecką na życie polskie

Polityka narodu jest sztuką usiłującą zapewnić mu jak najkorzystniejsze warunki bytu i rozwoju. Warunki te w żadnym narodzie nie zależą wyłącznie od jego woli i jego siły ale także od położenia międzynarodowego oraz od woli i siły zarówno przyjaciół jak i przeciwników, z którymi się liczyć trzeba.

Ani jeden naród — nawet najpotężniejszy — nie może przeto robić polityki takiej, jakiej by chciał z punktu widzenia wyłącznie swoich własnych interesów. I dlatego polityka praktycznie nie może nigdy uzyskać idealnych rozwiązań, ale jest wybieraniem najmniejszego zła, aby uniknąć gorszego.

Tylko dzieci mogą się uprzeć i odrzucać wszystko, jeżeli im się nie da, czego chcą. Polityka narodowa wedle hasła „wszystko albo nic", jest zgubną i narzuca narodowi najgorsze rozwiązania i sprowadza największe klęski. Odrzucając bowiem każde rozwiązanie nie spełniające wszelkich naszych życzeń, stawiamy się poza nawias życia i wyzbywamy się wszelkiego wpływu na bieg wydarzeń. Polityka nasza staje się wówczas bierną, podczas gdy każda dobra polityka powinna być aktywną, to znaczy chwytać każdą okazję, by zmniejszyć zło grożące narodowi.

* * *

Taką politykę czynną prowadził w drugiej wojnie światowej premier Wł. Sikorski, który zdawał sobie sprawę, że po polityce Becka, wrogiej Zachodowi, i po straszliwej klęsce wrześniowej, oraz po olbrzymich stratach w ludziach i majątku narodowym grożą Polsce wielkie niebezpieczeństwa, nawet w odzyskaniu tego, co miała przed wojną. Dlatego Sikorski chwytał każdą okazję, by to niebezpieczeństwo zmniejszyć. Okazując zrozumienie demokracjom zachodnim, chciał zwiększyć ich sympatie do Polski i pogrążyć w zapomnieniu politykę Becka. Dlatego budował federację polsko-czechosłowacką, a nie mogąc zmniejszyć znaczenia Rosji w walce Zachodu z Hitlerem, chciał umowami na czas zawartymi z Rosją odwrócić albo zmniejszyć niebezpieczeństwa, grożące Polsce i polskim kresom wschodnim od strony Rosji.

Była to jedyna mądra polityka, gdyż zagrożona w roku 1941 w swoim istnieniu Rosja i skazana na pomoc Zachodu, nie żądała wówczas — jak stwierdził Sikorski — ani Wilna, ani Lwowa, bo Niemiec stał przecież wówczas pod Moskwą.

* * *

Licząc się ze zwycięstwem ostatecznym Zachodu, a wskutek tego także jego wschodniego alianta nad Niemcami i możliwością dojścia rosyjskich wojsk do Berlina, należało przewidzieć morską komunikację tychże wojsk z Rosją i ostatecznie możliwość korzystania z jednej polskiej linii kolejowej pod warunkiem pozostawienia wolności całej Polsce i wycofania z niej wojsk rosyjskich zaraz po wypędzeniu Niemców.

O tym wszystkim jednak sanacja i jej przyjaciele słuchać nie chcieli, bo wierzyli oni Hitlerowi, że Rosja padnie. Dokumentem historycznym oskarżającym najciężej gen. Sosnkowskiego jest protokół Rady Ministrów ogłoszony przez prof. Strońskiego. Protokół ten stwierdza, że Sosnkowski sprzeciwiał się w roku 1941 jakiejkolwiek umowie z Rosją, twierdząc, że jest niepotrzebna, bo Rosja padnie. Sosnkowskiego popierał p. Bielecki i ludzie ich obozu rozpoczęli w roku 1942 swoją kampanię niesłychaną rozsadzania wojska polskiego i podburzania go przeciw Sikorskiemu i jego rządowi, czego skutkiem były m. in. skandaliczne — jak na generała w służbie czynnej i jak na czasy wojenne — telegramy gen. Andersa do prez. Raczkiewicza o udzielenie dymisji Sikorskiemu.

W ten sposób stracone zostały wszelkie okazje nadarzające się w drugiej połowie roku 1941 i na początku roku 1942 do skrępowania na czas umowami apetytów Rosji, o których było jasne, że rosnąć będą w miarę jej postępów wojskowych. Odpowiedzialność historyczną za te potworne błędy ponoszą pp. Sosnkowski i Bielecki oraz ich przyjaciele.

Umowy nie byłyby zmieniły ducha Rosji, ani jej dążeń. Byłyby jednakże niesłychanie utrudniły bolszewizowanie Polski, Rumunii, Węgier i Czechosłowacji. Polityka Sosnkowskich i Bieleckich, wroga demokratycznej polityce Sikorskiego, dała Stalinowi w ręce argument wyzyskany przez niego oficie podczas wojny, że ci panowie wierzyli więcej w zwycięstwo Hitlera niż Zachodu, który przecież zawarcie takich umów nam doradzał. Gdyby owe umowy istniały, nie byłby mógł Stalin wysuwać żądań jałtańskich, bo Zachód byłby się domagał od Stalina respektowania tego, co podpisał. Brak wszelkich umów oddał Polskę na łaskę i niełaskę Stalinowi, wskutek czego Czechosłowacja, Węgry i Rumunia, które w roku 1945 nie były jeszcze w ręku czynników komunistycznych, mogły być bez trudu przez nie opanowane.

Na to, aby wszystkie te zasady i konieczności zdrowej i mądrej polityki narodowej zrozumieć i uratować dla Polski z olbrzymiego kataklizmu światowego wszystko, co się dało, przez zręczne wykorzystanie każdej nadarzającej się okazji, na to trzeba było najmądrzejszych i najwięcej doświadczonych głów Polski. Ale właśnie takich ludzi pp. Sosnkowski, Anders, Bielecki i towarzysze zwalczali jak najbezwzględniej.

* * *

Wszystkie zapowiedzi i przewidywania pp. Sosnkowskiego, Andersa i Bieleckiego zarówno przed wojną jak podczas wojny okazały się całkowicie błędne. Natomiast coraz więcej staje się jasnym, że naród polski w Kraju podlega ogromnym przemianom w kierunku odwrotnym od tego, co zapowiadali Sosnkowski, Bielecki i towarzysze. Okazuje się coraz jaśniej jak dalece ci panowie z partyjnych względów igrali lekkomyślnie z losem narodu polskiego i przyszłością Polski, i jak dalece rozwój wydarzeń obciąża ich coraz więcej. Z tej przyczyny starają pocieszać siebie i innych złudzeniami, głosząc, jakoby wszystko było dobrze, bo w Polsce „twierdzą każdy próg" i jakoby naród prowadził „wielką walkę opóźniającą przeciw ofensywie sowieckiej na życie polskie". Tymczasem wiadomo powszechnie z wszelkich wiadomości nadchodzących z Kraju, że potworna maszyna bolszewicka łamie każdy opór przemocą, terrorem i niszczy wszystkich przypuszczalnych czy możliwych obrońców ideałów i tradycyj narodowo - polskich.

Wybitna korespondentka amerykańska dziennika „New York Herald" Marta Higgins zwiedziwszy Polskę, napisała już w roku ubiegłym, że połowa młodzieży otoczona specjalną „opieką" reżimu, uchodzić może za straconą. Wobec takich niebezpieczeństw brzmi jak szyderstwo pisanina londyńska, jakoby w Polsce ludzie przywiązywali nadzieje do rady politycznej p. Bieleckiego, o której istnieniu 99 procent ludzi w Polsce w ogóle nie wie, podobnie jak ich już nie obchodzi ani August Zaleski, ani Sosnkowski.

* * *

Okłamywanie społeczeństwa potrzebne jest jednakże polskiemu Londynowi tym bardziej, im więcej staje się jasnym, jak zgubną była polityka wrogów Sikorskiego, zwalczanego w imię zasady „wszystko albo nic" i pozostawiająca bez skrupułów naród swojemu losowi.

Dziś ci panowie chcą zagłuszyć swoje wyrzuty sumienia i strach przed występującą coraz jaśniej okropną prawdą, pocieszając się, że skrępowany i ujarzmiony naród „opóźnia ofensywę sowiecką na życie polskie". Opóźnić tę ofensywę mogła mądra polityka polska w Londynie podczas wojny, mająca taką możność działania, jakiej nie ma dziś naród polski. Tymczasem ci panowie zwalczali nie tylko Sikorskiego, ale najwstrętniejsze napaści miotają do dziś na St. Mikołajczyka, właśnie dlatego, że udając się w roku 1945 do Polski opóźnił o kilka lat ofensywę sowiecką na życie polskie, za co go reżim warszawski tak samo nienawidzi jak ślepcy z obozów pp. Sosnkowskiego i Bieleckiego.

Michał Kwiatkowski

Eksplozja w fabryce przetworów chemicznych

Siedmiu rannych, w tym 1 Polak bardzo ciężko

Bethune. — W fabryce przetworów chemicznych w Douvrin powstała eksplozja, która spowodowała zranienie 8 robotników. Stan jednego z nich, 58-letniego Piotra Majcherczyka z Salomé, jest bardzo groźny. Przewieziono go natychmiast do szpitala w Lens.

Rany pozostałych 7 robotników są o wiele lżejsze. Przypuszcza się, że wypadek nastąpił na skutek uchodzenia tlenu i zetknięcia się go z płomieniem.

:-:

Nieludzkie wyroki na 8 czechosłowackich działaczy harcerskich

PRAGA. — Sąd w Pradze ogłosił w piątek wyroki przeciwko 8 znanym działaczom harcerskim w Czechosłowacji. Sąd skazał ich na kary więzienia od 8 do 25 lat. Prokurator reżimowy oskarżył działaczy harcerskich, jakoby byli oni agentami amerykańskiego wywiadu.

Radykałowie odrzucają umowę o europejskiej wspólnocie obronnej jako niekorzystną dla Francji

Herriot i Daladier stwierdzają, że umowa daje korzyści głównie Niemcom kosztem Francji

Daladier za utrzymaniem granicy na Odrze i Nisie

BORDEAUX. — W piątek, w drugim dniu kongresu radykałów, wybrano ponownie prezesem partii p. Herriot, a prezesem administracyjnym p. Martinau-Deplat.

Głównym punktem zainteresowania były w tym dniu przemówienia, jakie na temat polityki zagranicznej wygłosili pp. Herriot i Daladier. Jak rzadko kiedy, obydwaj Edwardowie byli zgodni w wystąpieniu przeciwko traktatowi o europejskiej wspólnocie obronnej, w jego obecnym brzmieniu.

P. Daladier, który przemawiał pierwszy, powiedział między innymi na ten temat:

„Uzbrojenia Niemiec dokonuje się na naszych oczach, chociaż zasada ta została potępiona przez wszystkie rządy francuskie od 1945 roku. Oczywiście w traktacie o wspólnocie obronnej przebija się pragnienie stworzenia zjednoczonej Europy. Nie jest to jednak nic nowego. Głosili to już Leon Bourgeois i Aristide Briand".

P. Daladier wyraża zdziwienie, że zamiast stworzyć europejskie ministerstwo obrony, umowa ta przewiduje powołanie do życia „komisariatu" w postaci „9-osobowego zgromadzenia biurokratycznego".

„Stworzenie zjednoczonej Europy, mówił dalej, jest wielką ideą. Wymaga ona dużego zaufania między państwami członkowskimi. Nie czuję nienawiści w stosunku do Niemiec, ale jak zapomnieć o tym, że 6 milionów Żydów zostało spalonych, a tysiące innych zatorturowanych?

„Oczywiście, są „dobrzy Niemcy". Nie żyłbym dzisiaj, gdyby w dniu 5 maja 1945 roku nie poległ major Lang i kilku jego towarzyszy dla uratowania więźniów, wśród których byliśmy.

„Z jakimi Niemcami będziemy się więc łączyć?

„Traktat ten, który dla nas oznacza wolę stworzenia międzynarodowej organizacji, jest dla Niemiec raczej wielką nadzieją i drogą ku wielkiej przygodzie, a kto wie? może w stronę trzeciej wojny światowej... Gdy Niemcy mówią o Europie myślą o Niemczech, a gdy mówią o Niemczech myślą o wielkich Niemczech. Niemcy powinni się przeto zgodzić na granicę na Odrze i Nisie, co byłoby dowodem dobrej woli".

„Jeśli odrzucimy ratyfikację tego traktatu, to mówi się, że Ameryka przystąpi bezpośrednio do zbrojenia Niemiec".

„Kiedy jednak Stany Zjedn. wypowiedziały się w ten sposób? Jest niemożliwe zbrojenie Niemiec bez poparcia Francji. Nie można nagromadzić materiału w portach niemieckich, położonych tak blisko czołgów sowieckich. Zresztą czyż główną bazą Stanów Zjedn. w Europie nie jest Bordeaux?"

Umowa w obecnym brzmieniu jest niedopuszczalną.

Dla p. Daladier izolowanie się nie przedstawia również wielkiego niebezpieczeństwa. Uważa on, że jest możliwym „podjęcie nowego wysiłku w kierunku zbliżenia się do wschodniego kolosa" i twierdzi, że „świat pragnie konferencji „Czterech".

P. Daladier wyraził przeto życzenie, by Parlament francuski odrzucił ratyfikację umowy o europejskiej wspólnocie obronnej.

Przemówienie p. Herriot

Z kolei zabrał głos p. E. Herriot. Twierdzi on zaraz na początku, że umowa o europejskiej wspólnocie obronnej jest sprzeczna z Konstytucją francuską, wyjaśniając dalej, że ogromne korzyści, jakie traktat ten daje Niemcom, nie są niczem zrównoważone.

P. Herriot nie zgadza się między innymi z artykułem 13. umowy, który głosi, że na wypadek jakiegoś kryzysu w państwie nie europejskim — na przykład na obszarze Unii Francuskiej — Francja, dla użycia potrzebnych oddziałów, musiałaby się zwracać o zezwolenie do najwyższego dowództwa. Natomiast Niemcy mają możliwość wycofania się z Wspólnoty.

„Zaledwie 7 lat po wojnie Francja nie może zgodzić się na położenie swojego podpisu pod traktat, który nie uznaje jej istotnych interesów.

„Pod traktatem tym nie widzę również podpisu W. Brytanii i to mnie niepokoi poważnie, powiedział dalej p. Herriot. Czy Anglia, nie ma na swych barkach, podobnie jak my, ciężaru obrony wielkiego imperium?"

„Nie przestałem nigdy być gorącym zwolennikiem wspólnoty europejskiej" powiedział dalej p. Herriot, ale patriotyzm mój zakazuje mi zgody na konwencje zawarte w Bonn i Paryżu.

„Myślę dzisiaj tylko o interesie kraju, o dzieciach, które rosną i o niebezpieczeństwie, w jakim się znajdą, jeśli traktat ten będzie ratyfikowany".

Zarówno przemówienie p. Daladier jak i Herriot spotkało się z burzliwymi oklaskami całego Kongresu.

Partia popiera akcję premiera Pinay

W swoim przemówieniu na temat polityki gospodarczej i finansowej, p. Mendès-France wyraził uznanie dla premiera Pinay, za jego wysiłki na polu stabilizacji i poza pewnymi nielicznymi zastrzeżenami wyraził poparcie dla tej akcji.

9 zabitych w katastrofie samolotu wojskowego w Afryce

ALGER. — Francuski samolot wojskowy typu „Junker" rozbił się wkrótce po starcie niedaleko lotniska Beni Unif w południowym Oranie.

Czterech członków załogi oraz 5 pasażerów wojskowych poniosło śmierć. Ciała ich zostały przetransportowane do Colob-Bechard, gdzie odbędzie się pogrzeb. Nazwisk ofiar dotychczas nie podano do wiadomości.

:-:

Artystka, reżyser i 2 operatorów filmowych zginęli na skutek eksplozji miny

Ateny. — Artyska filmowa, Anthi Miliadou, reżyser D. Cominis i dwóch operatorów greckich jechali samochodem wzdłuż plaży na Attyce, w związku z nakręcaniem nowego filmu. W pewnej chwili samochód najechał na minę poniemiecką. Powstała eksplozja. Wszystkie 4 osoby poniosły śmierć.

:-:

Zakwitły jabłonie i czereśnie w Cantal

MAURIAC. — Z okolic Cantal donoszą, że w wielu miejscach zakwitły po raz drugi jabłonie i czereśnie.

:-:

Ustalenie przebiegu morderstwa w Phalempin odroczone

LILLE. — Zapowiedziane na piątek odtworzenie przebiegu morderstwa dokonanego w Phalempin przez Denise Butin, zostało na razie odroczone.

:-:

Wybory uzupełniające w dep. Nord

Paryż. — Dekret rządowy ogłoszony w piątek w „Journal Officiel" zarządza przeprowadzenie wyborów w drugim okręgu departamentu Nord, na niedzielę 16 listopada. Chodzi o wybranie posła na miejsce zmarłego ostatnio p. Cordonnier (socjalisty).

Wyszyński ma dziś odpowiedzieć Achesonowi

Skrzeszewski zgłosił sowiecki plan rozejmu na Korei, rozbrojenia i pokoju światowego

NOWY JORK. — Zgromadzenie plenarne zatwierdziło w piątek porządek dzienny obrad obejmujący ponad 70 spraw, wśród nich także skargę państw azjatycko-arabskich przeciwko ustawom rasistowskim w Afryce Południowej.

Z kolei przedstawiciel reżimu warszawskiego, minister Skrzeszewski zgłosił projekt rezolucji dotyczących Korei, rozbrojenia i zawarcia układu przez 5 wielkich mocarstw.

W sprawie Korei Skrzeszewski proponuje 1) natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych; 2) przeprowadzenie przymusowej repatriacji wszystkich jeńców wojennych; 3) wycofanie w 2 do 3 miesięcy po podpisaniu rozejmu wszystkich wojsk cudzoziemskich z Korei, łącznie z wojskami chińskimi i amerykańskimi; 4) przywrócenie pokoju i dokonanie zjednoczenia całej Korei pod kontrolą Komisji, składającej się z państw neutralnych.

Co do rozbrojenia światowego, rezolucja potępia Pakt Atlantycki i domaga się: 1) zakazu używania bomby atomowej i kontroli wedle planów sowieckich; 2) zakazu używania wszelkich broni bakteriologicznych i chemicznych; 3) zmniejszenia sił zbrojnych o jedną trzecią przez wielkie mocarstwa; 4) podpisania układu utrzymania pokoju przez pięć wielkich mocarstw.

Wyszyński ma dziś odpowiedzieć Achesonowi i poprze zapewnie poza tym projekt zgłoszony na życzenie Rosji przez Skrzeszewskiego.

170 tysięcy górników strajkuje w U.S.A.

NOWY JORK. — 170 tysięcy górników amerykańskich strajkuje na znak protestu przeciwko powolności, z jaką Urząd Stabilizacji Płac załatwia ratyfikację ostatnich umów o płacę w górnictwie. Przywódca Zw. Zawodowego Górników, John Lewis zawarł z pracodawcami nową umowę, przewidującą podwyżkę płac górniczych w U.S.A. o 1,90 dolara dziennie.

:-:

Rzucił się pod pociąg, bo ojciec ożenił się poraz drugi

NEVERS. — 17-letni Jean-Pierre Quanot rzucił się pod pociąg, jadący z Paryża do Saint Etienne. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Młodzieniec zostawił list, w którym wyjaśnia, że postanowił położyć kres swemu życiu. Koledzy młodocianego samobójcy oświadczają, że skarżył się on ostatnio na to, iż jego ojciec zawarł ponownie związek małżeński.

:-:

7-letnia dziewczynka porażona śmiertelnie prądem

EPINAL. — 7-letnia Raymonda B..., córka rodziny rolniczej z Longchamps, koło Epinal udała się ze swym braciszkiem na pastwisko, by sprowadzić do stajni pasące się tam owce. Dziewczynka wspięła się w pewnej chwili po słupie z przewodami elektrycznymi. Niestety, dziecko dotknęło ręką kabla i śmiertelnie porażone spadło na ziemię.

Przesilenie rządowe w Finlandii

HELSINKI. — Fiński rząd koalicyjny Kekkonena podał się do dymisji na tle różnic z socjalistami w sprawie cen za zboże oraz podwyżki komornego.

Prezydent Paasikivi przyjął dymisję i powierzył ponownie przywódcy partii rolników, Kekkonenowi misję utworzenia nowego rządu.

:-:

Wulkan pojawił się w środku rzeki

Manila. — Około 50 km. na południe od słynnego wulkanu Hibok-Hibok w Nowej Zelandii, zauważono w środku rzeki, koło miasta Hasaan, nowy wulkan, który jakby wyrósł nagle z dna koryta.

Wulkan ten jest na razie bardzo mały, ale powiększa się, wznosząc się równocześnie coraz bardziej ponad poziom wody. Krater wulkanu wyrzuca lawę, powodując zator na rzece.

Czy G. Dominici zna nazwisko zbrodniarza?

DIGNE. — Znajdującego się w areszcie Gustawa Dominici odwiedziła w piątek jego żona Yvette. Korzystając z zezwolenia sędziego śledczego, rozmawiała ona z aresztowanym przez około trzy kwadranse. Po wyjściu z więzienia, Yvette Dominici uśmiechała się a na pytanie dziennikarzy oświadczyła: Gustaw spędził świetnie pierwszą noc w celi. Wreszcie mógł spać. Myślę że teraz zostawią go w spokoju. Zresztą, dodała, Gustaw mówił zawsze prawdę...

Jak wiadomo, dotychczasowe dochodzenia wykazały, że Gustaw właśnie nie mówił prawdy. Prowadzący śledztwo są przekonani, że wie on znacznie więcej.

W każdym razie zaprzeczono urzędowo, jakoby prowadzący śledztwo byli przekonani, iż Dominici zna nazwisko mordercy. Prokurator Sabattier z Digne oświadczył w tej sprawie:

„Niestety prowadzący śledztwo nie mają żadnego dowodu, że Gustaw Dominici zna nazwisko zbrodniarza. Oczywiście, Dominici kłamał, gdyż jeszcze wczoraj cofnął swoje poprzednie oświadczenia. Możemy więc przypuszczać, że zna on nazwisko mordercy, ale nie mamy co do tego pewności.

Nowe przesłuchania tajemniczego świadka

Krążą pogłoski, że komisarz Sebeille i Constant, którzy w piątek wieczorem powrócili do Marsylii, mają zamiar przesłuchać jeszcze raz tajemniczego świadka, p. Panayotou, który twierdzi, że był mimowolnym świadkiem masakry w Lurs.

Wkrótce ma być również przesłuchany jeszcze raz Gustaw Dominici, celem ponownego wypowiedzenia się w pewnej sprawie, co do której jego dotychczasowe oświadczenia różnią się od wypowiedzi jego ojca, Gustawa.

Niewyraźna rola Pawła Maillet

Policja zwraca też uwagę na zachowanie się innego świadka, Pawła Maillet. Jak wiadomo, to on pierwszy doniósł o tym, że Gustaw Dominici ujawnił mu, iż mała Elżbieta żyła, kiedy ją znalazł.

Już poraz drugi oświadczenia Maillet — oczywiście znacznie spóźnione — okazują się prawdziwe. On bowiem twierdził również, że to fermier Perrin oddał strzał ze strzelby w przeddzień zbrodni.

Wynikałoby z tego, że Maillet jest doskonale poinformowany o sprawie, ale również nie chce mówić. Warto zaznaczyć, że Maillet jest sekretarzem miejscowej komórki komunistycznej. Dominici jest uważany za sympatyka komunizmu.

O godzinie 5,30, czy też o 1,30?

Oświadczenie Gustawa Dominici, iż kiedy znalazł maleńką Elżbietę, ta żyła jeszcze, jest różnie tłumaczone.

Według jednego przypuszczenia, świadek dokonał swojego odkrycia nie o godz. 5,30, ale o godz. 1,30. W tym wypadku przyjmuje się za pewnik, że zbrodni dokonano około godziny 1-szej w nocy.

Istnieje też możliwość, że dziewczynka ukrywała się przez jakieś 3 godziny, uciekłszy na widok śmierci swych rodziców.

W tym wypadku zbrodniarz znalazł ją dopiero około godziny 4 nad ranem i wtedy dopiero ją zabił.

Policja francuska domaga się pomocy Scotland Yardu

LONDYN. — Urzędowo podano do wiadomości, że policja francuska zwróciła się do Scotland Yardu z prośbą o współpracę w śledztwie w sprawie rodziny Drummond. W szczególności policja francuska pragnie pewnych szczegółów w sprawie rodziny angielskiej, która obozowała w rejonie Lurs między 1 a 4 sierpnia, mając samochód podobny do tego jaki posiadał Drummond.

Zjazd chrześcijańskiej demokracji Adenauera w zachodnim Berlinie a chrześcijańskiej demokracji Nuschkego w Berlinie wschodnim

Nuschke atakuje politykę Adenauera, który krytykuje politykę socjalistów

Rosja utrzymuje we wschodnich Niemczech pozory rządu koalicyjnego, w którym wicepremierem jest prezes chrześcijańskich demokratów wschodnich Niemiec Nuschke, idący po linii polityki sowieckiej Piecka i Grotewohla i uznający — choć z bólem serca, jak mówił swego czasu — granicę na Odrze i Nisie dlatego, że nie ma innego wyjścia. Nuschke, który niedawno bawił przez 48 godzin w Bonn z delegacją wschodnich Niemiec w sprawie zjednoczenia, krytykuje politykę Adenauera współdziałania z Zachodem jako przeszkodę dla zjednoczenia Niemiec.

Mimo to w zachodnich Niemczech nikt Nuschkego zdrajcą nie nazywa jak tego nie ma także w stosunku do Piecka i Grotewohla, bo każdy Niemiec sądzi, że wszyscy trzej chcą ulżyć losowi Niemców wschodnich celem przetrwania aż do zmiany sytuacji, i że w tej chwili inaczej mówić nie mogą.

Tak się złożyło obecnie, że obydwa odłamy chrześcijańskiej demokracji niemieckiej, wschodni i zachodni odbywają równocześnie swoje walne zebrania w Berlinie.

Na zjeździe w Berlinie wschodnim, Nuschke krytykował głównie politykę Adenauera, który na swoim zjeździe wedle dotychczasowych doniesień o Nuschkem i jego obozie ani nie wspomniał.

*

Adenauer w Berlinie za zjednoczeniem Niemiec przez współpracę z Zachodem

Berlin. — Przebywający na kongresie CDU, tj. chrześcijańskiej partii demokratycznej w Berlinie zachodnim, kanclerz Adenauer wygłosił przemówienia polityczne na trzech wiecach.

Między innymi oświadczył on, że Moskwa buduje na nadziei i wywołaniu konfliktów między sojusznikami zachodnimi.

W tych warunkach sprawa współdziałania Niemiec z Europą zachodnią staje się koniecznością, by tym łatwiej można było przeciwstawić się wszelkiej agresji.

Kanclerz Adenauer żądał szybkiej ratyfikacji układów o europejskiej Wspólnocie Obronnej, a berlińczyków zapewnił, że rząd w Bonn ich nie opuści.

Adenauer krytykował także stanowisko socjalistów niemieckich, którym zarzucał, że zwalczając go ciągle mówią o innej polityce, ale nie powiadają, jaką miałaby być owa inna polityka. Adenauer wywnioskował przeto, że nie ma innej polityki i że także socjaliści innej nie mają, a krytykują jedynie, aby dostać się do władzy. Dziś zaś chodzi o rzeczy ważniejsze.

Przed spotkaniem piłkarskim Austria — Francja



(Foto: Record)

WIEDEŃ. — Mecz piłkarski Austria — Francja wywołuje olbrzymie zainteresowanie w świecie sportowym. Drużyna francuska przybyła w piątek samolotem do Wiednia. W 2 godziny później piłkarze francuscy odbyli lekki trening na stadionie w rejonie Prateru, gdzie w niedzielę odbędzie się to spotkanie.

Zdjęcie nasze przedstawia moment odjazdu autobusu z graczami francuskimi z Paryża na lotnisko. Baratte, który niemal w ostatniej chwili został wyznaczony do reprezentacji Francji, na miejsce Ujlaki, wciągany jest do autobusu przez swoich kolegów: (od lewej ku prawej) Albanesi, Strappe i Bonifaci. Na lewo w oknie uśmiecha się trener drużyny reprezentacyjnej, Pibarot.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

O odwagę myślenia – Polacy a Ukraińcy

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt poprosić Pana o zamieszczenie moich uwag dotyczących artykułu jaki zauważyłem w „Narodowcu" z dnia 12. X. w „Głosach Czytelników" pod tytułem: O odwagę myślenia — Polacy a Ukraińcy". Osoba, która napisała ten artykuł, ma szlachetne zamiary za co jej składam szczere podziękowanie. Więcej trzeba takich, którzy wzywają narody polski i ukraiński do wspólnego życia i do zgody. Dużośmy czasu i sposobności stracili, ale do zrobienia czegoś dobrego nigdy nie jest zapóźno. Trzeba nad tym pracować stale, bo jak byśmy byli mieli tę zgodę w roku 1918, kiedy carskie korony z głowy leciały a narody rwały się do wolności, ta chwila historyczna była podatną do zjednoczenia wschodnio - europejskich narodów. Wtenczas trzeba było. żeby Polska, Ukraina, Biała Ruś, Litwa i inne narody się zjednoczyły i stworzyły jedność.

Pragnął jej Szymon Petlura, hetman ukraiński i Piłsudski te plany przyjął, ale ich nie wykonał. Gdyby był wykonał te życzenia, byłby miał zaszczyt wielki, ale on zapomniał, że jest wróg odwieczny, Niemiec i Moskal i chciał być władcą Polski od morza do morza. Ale trzeba było zjednoczenia i zgody z tymi narodami, co od wieków w niewoli cierpiały. Wtenczes trzeba było się pomścić na wrogu, a nie na narodzie braterskim. Trzeba było Niemca gnać aż do Odry a Moskala na jego właściwe ziemie. Bylibyśmy wtedy mocniejsi, bo byłyby nas poparły wszystkie uciemiężone narody, a wówczas świat zachodni byłby zrozumiał, że chodzi nie o opanowanie innych narodów, ale o ich wyzwolenie i byłby nam dopomagał.

Stosunek sił w r. 1939 byłby inny i Niemiec nie byłby się mógł rzucić z Moskalem na Polskę. Nie byłoby też wtenczas doszło do drugiej wojny światowej.

Trzeba więc zjednoczenia i zgody celem odzyskania wolności. Nie trzeba przyobiecywać tylko autonomii co Arciszewski w radzie politycznej proponuje Ukrainie. Nie trzeba wbijać klina między te narody, bo już dosyć było smutnej nauki. A gdy będzie zgoda i zjednoczenie za wczasu, to mniej poniesiemy strat, bo będziemy wiedzieć z kim mamy do czynienia. Na to czekają też narody zachodnie.

Z poważaniem

Jopek — St. Dizier

Siły wojskowe państw europejskich ujarzmionych przez Rosję wynoszą blisko dwa miliony żołnierzy

W razie konfliktu pomiędzy Rosją sowiecką a państwami zachodnimi jest rzeczą pewną, że Związek Sowiecki będzie się starał wykorzystać wszystkie kraje opanowane przez komunistów i znajdujące się pod prawdziwą jego kontrolą. Otóż ludność tych wszystkich krajów przekracza 80 milionów mieszkańców. Ponieważ przygotowania wojenne są tam prowadzone z dużym wysiłkiem, dlatego też kraje te posiadają znaczne siły zbrojne dobrze wyszkolone, dowodzone w większości przez oficerów sowieckich.

Według wiadomości przenikających zza żelaznej kurtyny te siły zbrojne są o znacznie wyższe od przewidzianych traktatami pokojowymi (z Rumunią, Węgrami i Bułgarią), lub też od sił potrzebnych dla ochrony granic państwa i zapewnienia wewnętrznego porządku (Polska, Czechosłowacja i Albania).

Wynoszą one:

w Polsce	650 000	żołnierzy
„ Czechosłowacji	220 000	„
„ Rumunii . .	380 000	„
„ Bułgarii . .	225 000	„
na Węgrzech . .	250 000	„
w Albanii . . .	35 000	„
Razem więc	1 760 000	żołnierzy

Jeśli chodzi o liczbę dywizji, to według tych samych wiadomości:

Polska ma 20 dywizji piechoty i 6 dywizji pancernych;

Czechosłowacja 15 dyw. piechoty i 6 dywizji pancernych;

Węgry mają 9 dywizji piechoty i 2 dywizje pancerne;

Rumunia ma 15 dywizji piechoty i 1 dywizję pancerną;

Bułgaria ma 12 dywizji piechoty i 2 dywizje pancerne;

Albania ma 3 dywizje piechoty.

Razem siły te wynoszą: 74 dywizje piechoty i 16 dywizji pancernych.

Istnienie tak dużej armii jest niczym nieuzasadnione, ponieważ chodzi przecież o kraje, których przywódcy komunistyczni „szczerze miłują pokój", jak to głoszą na całe gardło.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Prokurator prowincji Cape w Południowej afryce oświadczył, że w ostatnich pięciu latach zwiększyła się ilość morderstw dla celów lekarskich w Swaziland. Po zamordowaniu ofiary, mordercy obcinają części ciała, których używają do przyrządzenia „leków". Często części ciała odcinane są przed śmiercią ofiary.

■ Niektórzy statystycy twierdzą, że człowiek zamieszuje ziemię około 100.000 lat i że za czasów, gdy Chrystus żył na ziemi, ludzkość świata wynosiła od 200 do 300 milionów. W 1650 roku po Chrystusie liczba ludności prawie podwoiła się.

Kolej na jednej szynie

Londyn (Od wł. koresp.). — Duże zainteresowanie w brytyskich sferach politycznych wywołały wiadomości o postępie doświadczeń z wynalazkiem szwedzkiego milionera przemysłowca p. Wenner-Gren, t. zw. „Monorail" (kolej na jednej szynie). Doświadczenia te odbywały się pod Kolonią i finansowane były — poza samym inż. Wenner - Gren przez banki amerykańskie w wysokości 9 milionów dolarów. Jest to pomysł podobny do górskich kolei linowych, z tą różnicą, że pociągi posuwają się po grubej szynie, ułożonej na betonowych słupkach, umocowanych w ziemi. Pociągi nie potrzebują obsługi i kierowane są elektrycznie, z samoczynnymi hamulcami. Szybkość ich osiągnąć ma 300 km na godzinę; koszty budowania toru są bez porównania mniejsze niż koszty normalnych kolei. To samo tyczy się czasu budowania linii kolejowej. Inż. Wenner - Gren jest przekonany, że wynalazek jego zmieni cały system transportowy świata. Sfery brytyjskie interesują się tym wynalazkiem głównie ze względu na możliwość zastosowania go w Afryce Centralnej, gdzie brak kolei niezmiernie utrudnia eksploatację bogactw naturalnych i gdzie budowa normalnych kolei napotyka na zbyt wielkie trudności finansowe i techniczne.

r.

Z Rady Politycznej

Londyn (Od wł. koresp.). — Działacze „Rady Politycznej" ciążący ku porozumieniu z sanacją (pod warunkiem zmiany na „stolcu prezydenckim") zaniepokojeni są podróżą sędziwego gen. Hallera do USA na tle pogłosek o jego zamiarze nawiązania rozmów z prezesem Mikołajczykiem. Niepokojące są również dla niektórych pogłoski o porozumieniu pomiędzy gen. Sonskowskim a p. p. Korbońskim i Bagińskim, dążącymi jakoby do narzucenia go endekom i socjalistom na — następce p. Zaleskiego. Zaś dla przyjaciół gen. Andersa w „Radzie Politycznej" niepokojące są jego rzekome staranie o pozyskanie Ukraińców do jego „armii wyzwoleńczej (na razie papierowej!) w charakterze osobnej grupy narodowej".

r.

Postępowanie celem odebrania obywatelstwa francuskiego

Paryż. — Stowarzyszenie założone przez p. Korab-Kucharskiego a popierane przez reżim warszawski i jego agentów we Francji ogłosiło, że francuskie **Ministerstwo Zdrowia i Ludności zwróciło się do właściwych czynników, żądając odebrania obywatelstwa francuskiego sekretarzowi tegoż Stowarzyszenia p. M. Grojnowskiemu.**

Wiadomość powyższa potwierdza ponownie, że czynniki miarodajne we Francji nie mają najmniejszego zaufania do osób współpracujących z reżimem warszawskim i jego agentami we Francji. Dziwić się temu nie można po walce, jaką wypowiedział otwarcie Cyrankiewicz ustrojowi Francji już 3 lata temu, a co Stalin powtórzył obecnie.

Najmniej mogą się na to uskarżać ludzie reżimu warszawskiego, gdyż w Polsce reżim skazuje na śmierć każdego, komu zarzuca walkę z istniejącym tam komunistycznym ustrojem.

Pociąg wjechał na minę

SAIGON. — Pociąg z Quang do Trihe najechał na minę podłożoną przez terrorystów vietminhskich w Song-Bé, około 25 km. od Hué. 1 osoba poniosła śmierć, a 8 jest rannych.

U.S.A. zażądały odszkodowania od Rosji za zestrzeloną nadfortecę „B-29"

Moskwa. — Przedstawiciel U.S.A. w Rosji złożył w piątek w sowieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych notę, w której USA protestuje przeciwko zestrzeleniu przez sowieckie myśliwce 7 października br. amerykańskiej nadfortecy „B-29" na wodach pomiędzy Japonią i wyspami kurylskimi. Nota amerykańska domaga się odszkodowania za zniszczony samolot, oraz bliższych danych co do losów 8 osobowej załogi samolotu.

Rząd USA ostrzega Rosję przed poważnymi następstwami, jeśli sowieccy lotnicy nie zaprzestaną napadania na nieuzbrojone amerykańskie samoloty, unikające wszelkich prowokacyj.

* * *

Nota amerykańska podkreśla, że nadforteca „B-29" nie przelatywała nad wyspą Yuru, do której rości swoje pretensje Rosja. Rząd U.S.A. odrzuca zarzuty sowieckie, jakoby samolot pogwałcił terytorium sowieckie.

Pięć dni temu rząd sowiecki protestował wobec U.S.A., uskarżając się, jakoby bombowiec amerykański naruszył sowieckie wody terytorialne w rejonie wysp kurylskich, kontrolowanych przez Rosjan. Z protestu tego władze amerykańskie dowiedziały się, że nadforteca „B-29" była atakowana przez dwa sowieckie myśliwce na północ od Japonii.

Napastnicy na radiostację w Tunisie zostali aresztowani

Tunis. — Po 7-dniowych poszukiwaniach policja znalazła i ujęła głównych sprawców napadu na radiostację Tunisu w Djebel.

Chodzi tutj o Mustafę Dżenubi, Amera ben Salah Ilassi, Kaddura Trabelsi i Tahara ben Tai. Wszyscy należeli do bojówki Neo-desturu.

Lotnictwo franc. bombarduje Vietminhczyków koncentrujących się pod Nghialo

HANOI. — Walki na skraju miejscowości Nghialo, około 160 km. na północny-zachód od Hanoi trwają. Vietminhczycy nie przypuścili jednak dotychczas decydującego natarcia, czekając na swe kolumny zaopatrzeniowe. Kolumny te składają się z pieszych tragarzy, których ilość ocenia się na około 20 tysięcy.

Zarówno te kolumny, jak i koncentrujące się oddziały Vietminhu są prawie bez przerwy bombardowane przez lotnictwo francuskie.



(Foto: Record)

Posuwający się komandosi francuscy osłaniani są przez samochody-amfibie „Aligatory"

Około 1 miliona polskich kombatantów i uchodźców polit. przebywa na Zachodzie

MEDIOLAN. — W ramach obrad 2. Kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej w Mediolanie obradują również grupy socjalistycznych uchodźców z krajów za „żelazną kurtyną".

Z. Zaremba oświadczył na konferencji prasowej, że liczba polskich byłych kombatantów oraz uchodźców politycznych, przebywających w różnych krajach na Zachodzie, dochodzi do 1 miliona osób.

Z Estonii uciekło na Zachód 30 tysięcy Estończyków. Liczba Łotyszów na Zachodzie wynosi 80 tys. Z Węgier zbiegło 120 tysięcy osób, w tym byli wojskowi, działacze polityczni oraz dawniejsi przywódcy partyj demokratycznych.

Wreszcie z Bułgarii uciekło 5 tys. osób. Liczba uchodźców rumuńskich. oceniana jest na 30 tysięcy.

Komisja Socjalistów z Europy wschodniej i środkowej uchwaliła kilka rezolucyj, które piętnują i protestują przeciwko masowym deportacjom, organizowanym przez reżimy komunistyczne. Inna rezolucja domaga się wycofania okupacyjnych wojsk sowieckich z Europy wschodniej i środkowej oraz zezwolenia, by narody tam zamieszkałe same zadecydowały o swojej formie ustroju, jak również, by same mogły wyznaczyć swoich przywódców ,celem wykonywania władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Manewry oddziałów U.S.A. w Austrii

SALZBURG. — Amerykańskie oddziały okupacyjne w Austrii odbędą jesienne manewry w okresie od 1 do 10 listopada br. Wysocy dowódcy SHAPE przybędą do Austrii, by zapoznać się z wynikami i stanem wyszkolenia amerykańskich wojsk w tym kraju.

Dalsze rewizje i aresztowania w Kairze

KAIR. — Policja egipska przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Henry Haima, dyrektora trzech dzienników w językach obcych, wydawanych w Kairze. Policja aresztowała Haima wraz z trzema jego redaktorami, w tym jednego obywatela brytyjskiego, Alana MacGregora.

4 włoskich przywódców komunistycznych wystąpiło z partii

Rzym. — Senator komunistyczny Alberganti oraz trzech innych przywódców komunistycznych z okręgu Mediolanu, wystąpiło z partii.

Według dziennika włoskiego „Il Tempo" tych czterech działaczy komunistycznych zostało wezwanych do pokajania się przed politbiurem, ale odmówili. Partia oskarżyła ich o odchylenia ideowe i chęć stworzenia odrębnego ruchu komunistycznego we Włoszech.

Przeciwholenderskie manifestacje uliczne w stolicy Indonezji

JAKARTA. — W stolicy Indonezji, Jakarta doszło w piątek przed parlamentem do manifestacyj antyholenderskich. Manifestanci nacjonaliści domagali się rozwiązania parlamentu indonezyjskiego, który dotychczas nie załatwił sprawy przyłączenia Nowej Gwinei do Indonezji. Demonstranci udali się następnie pod gmach Wysokiego Komisarza holenderskiego i zdemolowali biura oraz zerwali flagę holenderską.

Prezydent Indonezji Soekarno zdołał swoim przemówieniem uspokoić nacjonalistów indonezyjskich oraz skrajne elementy.

Znaczne oddziały wojska z czołgami zostały wezwane do stolicy. Otoczyły one gmach parlamentu oraz kontrolują wszystkie ważniejsze budynki rządowe.

W Jakarta wprowadzona została godzina policyjna.

Na lotnisku w Jakarta wstrzymany został na kilka godzin ruch samolotów pasażerskich.

Niespodziewany wypad chińskich nacjonalistów

2 tys. komun. poległo, a 800 wzięto do niewoli

TAIPEH. — Znaczne zgrupowanie nacjonalistycznych partyzantów chińskich dokonało wypadu na wyspę Nanjih, zajmowaną przez komunistów. W wyniku 3-dniowych zaciętych walk, komuniści mieli 2 tys, poległych. Dalszych 810 komunistów zostało wziętych do niewoli. Wśród zabitych znajduje się komunistyczny generał chiński.

Partyzanci nacjonalistyczni dokonali dalszych wypadów przeciwko trzem innym wyspom, zajmowanym przez komunistów.

Wyspa Nanjih znajduje się na południowy wschód od wybrzeża Chin kontynentalnych na połowie drogi między Szanghajem i Hon-Hongiem.

Wojna na Korei

10 tysięcy ludzi utracili komuniści w czasie dotychczasowych walk o wzgórze „Białego Konia"

Tokio. — Komunikat 8. armii alianckiej doniósł, że wojska ONZ zajęły dalsze ważne strategiczne wzniesienia w środkowej Korei.

Oddziały alianckie opanowały całkowicie pozycję „Żelaznego Wzgórza". W walkach o posiadanie tej góry stracili komuniści 2.750 w poległych i rannych.

Dowództwo naczelne ONZ ocenia, że komuniści chińscy i północno-koreańscy mieli w ciągu tygodniowych walk o pozycje na „Białym Koniu" blisko 10 tysięcy poległych i rannych.

*

Ponad 1.000 lotów bojowych w ciągu jednego dnia

TOKIO. — Amerykańska 5. grupa lotnicza podała do wiadomości w piątek, że nadfortece latające oraz wszelkiego rodzaju inne bombowce dokonały ponad 1.000 lotów bojowych w ciągu jednego dnia, wspierając walki lądowe w środkowej Korei.

Komuniści w Chinach przyznają się do wymordowania 2 milionów przeciwników

Londyn. — Dziennik angielski „Manchester Guardian" cytuje oświadczenie, jakie w organie Kominformu zamieścił minister skarbu chińskiego reżimu komunistycznego. Czytamy tam:

„W ciągu ostatnich trzech lat zlikwidowaliśmy ponad dwa miliony „bandytów".

„Manchester Guardian" dodaje tutaj zupełnie słusznie:

„Oczywiście bandyta" oznacza dla rządu pekińskiego właściciela jakiegoś warsztatu pracy albo antykomunistę. Artykuł ten jest więc publicznym przyznaniem się członka reżimu w czerwonych Chinach, że komuniści zlikwidowali w ciągu ostatnich lat co najmniej 2 miliony swoich przeciwników.

„W tym samym czasie, w Pekinie, gdzie odbywa się t. zw. konferencja pokojowa (oczywiście w duchu stalinowskim), buddyści defilują ulicami trzymając w rękach gołębie".

Dalsze wydalanie misjonarzy z Chin

HONG-KONG. — Na 143 biskupstw i wikariatów apostolskich w Chinach, 75 jest pozbawionych biskupów. 54 biskupów chińscy komuniści wydalili z Chin, a 21 aresztowali.

Ostatnia grupa dziesięciu misjonarzy przekroczyła niedawno granicę. W tej grupie znajdowali się misjonarze francuscy i belgijscy. Oskarżeni o szpiegostwo, pozostawali oni przez 14 miesięcy w więzieniu i musieli znieść różnego rodzaju katusze.

Szczególne męczarnie musieli przenieść dwaj misjonarze zakuci w kajdany całymi tygodniami. Gdy jednak przyszedł rozkaz wydalenia ich, zostali zaraz lepiej traktowani i dobrze odżywiani, aby usunąć ślady katuszy jakie im zadali komuniści.

Groźba rozłamu w niemieckich związkach zawodowych

Przeciwnik Adenauera Walter Freitag w miejsce Fettego

BERLIN. — Odbył się tutaj zjazd unii niemieckich związków zawod. którym przewodniczył dotychczas Fette, usiłując zachować ruchowi zawodowemu charakter apolityczny. Wrogie rządowi Adenauera wpływy socjalistyczne wzięły jednak górę i w Berlinie wybrano prezesem zwolennika radykalniejszego kursu, Waltera Freitaga. Chrześcijańscy robotnicy niemieccy zastanawiają się wobec tego, czy nie stworzyć własnych organizacyj zawodowych, jakie istniały do roku 1933.

Głównym przedmiotem walki jest uchwalona przez parlament w Bonn ustawa o udziale delegatów robotniczych w kierownictwie wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Kierownicy związków zawodowych żądali wpływu także dla siebie, podczas gdy ustawa przewiduje tylko delegacje robotników pracujących w danym przedsiębiorstwie.

Walter Ulbrycht zginął w wypadku kolejowym w Polsce?

Bremen. — Niemiecki dziennik, „Weser Kurier", wychodzący w Lubece podał do wiadomości, że Walter Ulbrycht, b. wicepremier wschodnioniemieckiego rządu zginął w drodze do Rosji na leczenie. Ulbrycht miał ponieść śmierć w wypadku kolejowym w Polsce. Katastrofa kolejowa miała być wedle owego dziennika niemieckiego dziełem polskich partyzantów, atakujących pociągi idące z Niemiec wschodnich do Rosji.

Zderzyły się 2 tramwaje w Portugalii 17 rannych

LIZBONA. — Dwa tramwaje portugalskie zderzyły się w piątek w Lizbonie, powodując obrażenia 17 pasażerów.

Ogrzewana droga spowoduje tajenie śniegu

BONN. — Inżynierowie niemieccy twierdzą, że udało im się znaleźć środek uniemożliwiający tworzenie się na drogach zasp śnieżnych i gołoledzi. Środek ten polega na tym, że do asfaltu pokrywającego nawierzchnię dróg, dodaje się pewien produkt chemiczny, który w zetknięciu z śniegiem wywołuje reakcję tworzącą ciepło.

Neguib odrzuca oskarżenia Faruka

KAIR. — Naczelny dowódca armii egipskiej, generał Neguib odrzucił oskarżenia Faruka, który dał swoją wersję przebiegu zamachu stanu w lipcu br. w pismach europejskich.

Neguib zaprzeczył, jakoby ruch wojskowy, który doprowadził do abdykacji byłego króla miał charakter komunistyczny. Neguib podkreślił, że jest to ruch patriotyczny, który chce przeprowadzenia podstawowych reform ustrojowych, gospodarczych i społecznych, by naród egipski mógł odgrywać należną sobie rolę na Środkowym Wschodzie.

Persja zabiega, by Szwecja zajmowała się sprawami irańskimi wobec Anglii

TEHERAN. — Rząd perski zwrócił się do Sztokholmu z zapytaniem, czy Szwecja mogłaby zajmować się sprawami perskimi wobec Anglii w związku z planem zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Persją i Anglią.

7 niemieckich nacjonalistycznych partyzantów aresztowano w Hamburgu

HAMBURG. — Policja zachodnio-niemiecka aresztowała w Hamburgu 7 nacjonalistycznych partyzantów, należących do tajnego ruchu, w którym skupiają się skrajne elementy nacjonalistyczne oraz byli hitlerowscy oficerowie.



104) (Ciąg dalszy)

Maziarz z pobłażliwym uśmiechem poklepał go po ramieniu.

— Marudzisz stary! Matka Boska się urwała, bo zmurszał sznurek na którym wisiała, a psy skomlą i kurczą się, boś im może przeparzył osypkę.

Kost Bulij pokiwał głową nie przekonany.

— Ej, batku, na całe lata wybierałem się nieraz z domu, a nigdy mi nie było tak ciężko na sercu jak teraz, choć tylko dwa dni mam zabawić w drodze.

— Oszalałeś widzę na starość!... — mruknął maziarz i schmurzył czoło.

Nawykły snać do ślepego posłuszeństwa kozak nie śmiał sprzeciwiać się dłużej.

— Zostawajcież z Bogiem! — mruknął i z miłością i uszanowaniem chwycił za kolana maziarza.

— Bywaj zdrów, stary. Ale gdybyś nie zastał Juliusza, to zaczekaj na niego choćby dzień cały.

— Dobrze, batku.

I chciał już odejść, ale nagle się obrócił.

— Pożegnam się z panną! — rzekł i postąpił ku altanie.

Maziarz niespokojnie potarł się po czole

— Zwariował stary, czy może rzeczywiście jakieś nieprzewidziane zagraża nam niebezpieczeństwo... — szeptał w duchu

I zamyślił się głęboko.

— Może zdrada! – mruknął po chwili półgłosem i wzdrygnął się cały.

Nagle wstrząsnął głową, a z oczu jasna strzeliła mu błyskawica.

— Ha — szepnął z triumfem — ludzie giną, ale idea zawsze żyje!...

XV

Juliusz

Kiedy Katylina jak szalony pędził do Orkizowa i za jednym zamachem do zawziętej z dumnym magnatem gotował się walki, na zupełnie inny tor wstąpiły tymczasem rzeczy w Oparkach.

W godzinę po wyjściu hrabiego otrzymał Juliusz z rąk woźnego sądowe zawiadomienie o wytoczonym procesie.

Pan komornik Dezyderiusz Gramarski zapowiadał swój rychły przyjazd na komisję a uprzedzając o wszystkich skutkach, jakie może pociągnąć za sobą unieważnienie testamentu starościca, wzywał dotychczasowego spadkobiercę, aby ze swej strony gromadził wszelkie zarzuty i dowody przeciwne.

Otrzymawszy tę niespodziewaną wiadomość, Juliusz stanął jak piorunem rażony.

Nie przestraszył się bynajmniej, że w jednej chwili może utracić cały majątek i wrócić do dawnego ubóstwa, ale drżał cały na samą myśl, że majątku tego używał bez troski po dzień dzisiejszy. Nie o przyszłość, ale o przeszłość chodziło zacnemu młodzieńcowi.

Podniesione zarzuty mogły być w samej rzeczy słuszne, a w takim razie okazywała się prawna jego na pozór sukcesja tylko niesłusznym uroszczeniem. Cała spuścizna należała właściwie do kogo innego a on korzystał tylko z nieszczęsnego przypadku, który bliższych i słuszniejszych skrzywdził spadkobierców

A im pilniej zagłębiał się w cały skład rzeczy, tym wyżej wzmagał się jego niepokój.

Zdawało mu się, że mimo swej wiedzy i woli popełnił jakiś występek w tej sprawie. Nie powinienże był sam z siebie wpaść na podobną myśl i nie stawać się dobrowolnie narzędziem obcego pokrzywdzenia? Wszakże od samego początku nie mógł wytłumaczyć sobie żadną miarą, jakiemu przypadkowi miał zawdzięczać swoje szczęście niespodziewane.

Starościc nie widział go nigdy w życiu i z ojcem jego w żadnych bliższych nie zostawał stosunkach.

Skądże więc nagle przyszło mu wydziedziczać bliższych swych spadkobierców a całą fortunę zlewać na nieznajomego imiennika?

Zresztą w całej okolicy, w całym nawet kraju starościc uchodził za dziwaka, za wariata. Nie powinnoż było to samo już posłużyć za ważną wskazówkę nowemu spadkobiercy i odstraszyć go od objęcia spuścizny?

Czy zgadzałoż się z honorem i sumieniem czekać tak długo aż ktoś wystąpi z dowodami, że objęta w posiadanie spuścizna jest nabytkiem nieprawym i niesłusznym?

Bijąc się z takimi i tym podobnymi myślami, upadł szlachetny młodzieniec zupełnie na duchu. Trapiony przesadnymi skrupułami sumienia i honoru, nie śmiał ani wątpić, że podniesione zarzuty są zupełnie słuszne.

— Nie mogę się łudzić dłużej — szepnął z goryczą sam do siebie — korzystałem niegodnie z obłąkania i umysłowej nieprzytomności człowieka, który z dziecinnych jakichś powodów zapomniał o swych bliższych krewnych. Wyciągnąłem rękę po cudzą własność i używałem jej bez troski i wyrzutów sumienia!...

I wstrząsł się cały, a głowę z boleścią pochylił na piersi.

— Czymże się usprawiedliwię w oczach świata?... Mogęż powiedzieć, że dopuściłem się tego mimo wiedzy i woli?... Nie obijałoż się ustawicznie o moje uszy, że nieboszczyk był dziwakiem i wariatem?... Dlaczegoż nie powstrzymałem mej zaborczej ręki i nie starałem się z własnego popędu sprawdzić lub naprzód tego zarzutu?...

I w tej chwili biedny Juliusz z głębi serca złorzeczył świetnemu losowi, którego mu do tej chwili zazdrościł świat cały.

I nagle duszno mu się zrobiło w przepysznych ścianach pałacu, jakieś ciężkie brzemię przytłaczało mu piersi, chciał wybiec na dziedziniec i zebrać myśli pod tchnieniem świeżego powietrza.

— Muszę starać się naprawić mój błąd niegodny — mruknął. — Lepiej późno niż nigdy.

Postąpił spiesznie ku drzwiom ale nagle cofnął się na powrót.

W progu pojawił się niespodziewanie pan mandatariusz.

— Pan Gągolewski! — szepnął i i zdziwiony wzruszył ramionami.

Zacny mandatariusz niezwyczajną miał minę. Zgarbiony i skurczony we dwoje, kłaniał się nisko a wyglądał strasznie jakoś niepewny siebie.

— Pan dobrodziej daruje — zaczął bełkotać ledwie zrozumiale — że ośmielam się jeszcze naprzykrzać panu dobrodziejowi, ale ufny w jego szlachetność charakteru...

— Cóż to się stało? — zawołał Juliusz nie pojmując nic jak w rogu.

— Oddalony bez wszelkiego poprzedniego uwiadomienia, pod zimę, w ciągu roku...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Za kulisami wydarzeń:

Grudzień roku 1953 będzie przełomowy

— stara się udowodnić włoski pisarz polityczny

(Korespondencja własna)

Temat zbrojeń jako tej ostatecznej przewagi tego czy innego bloku państw, znajdujemy na każdej stronie pism, czytelnik jednak nie jest w stanie wniknąć w tajemnicę przyszłości i stąd waha się od jednego przypuszczenia do drugiego. Ostatnio ceniony włoski dziennikarz Luigi Barzini przeprowadził w tygodniku „Europeo", analizę najbliższej przyszłości i doszedł do ciekawych wniosków, które w streszczeniu podajemy.

Termin udziału Europy w obronie

Po licznych rozmowach z osobistościami biorącymi udział w dozbrojeniu, w polityce i w organizacji bloku atlantyckiego, stwierdził Barzini, że plany amerykańskie jeśli chodzi o dozbrojenie Europy, o stworzenie armii europejskiej itd. zatrzymają się na grudniu 1953 r. Wrażenie jego w tym względzie zostało potwierdzone przez wysokich wojskowych europejskich, którzy w rozmowach z czynnikami amerykańskimi również koniec roku 1953 mogli uważać za ostateczny termin. Zdawało się, jakoby czynniki amerykańskie przywiązywały małą wagę do Europy po tej dacie i jakby jakieś zmiany zasadnicze miały spowodować inne ugrupowanie sił wojskowych w świecie. Wrażenie to jest udziałem również osobistości politycznych pierwszego rzędu: premier de Gasperi np. polecił ambasadorowi włoskiemu w Waszyngtonie Francesco Quaroni wybadanie rządu U.S.A. pod tym względem. Oczywiście, że wynik był równy zeru: tajemnica jest dobrze strzeżona! Również niektóre poważne pisma europejskie dały wyraz wrażeniu, że grudzień roku 1953 będzie punktem zwrotnym i otworzy nowy rozdział stosunków sił w świecie. Dał temu wyraz np. paryski „Le Monde", twierdząc, że odmowa U.S.A. dania dalszych zamówień „off shore" Francji polega właśnie na tym, że od decydującej chwili dzieli nas już tylko rok i trzy miesiące.

Co o tym myśli Winston Churchill?

Nie ulega wątpliwości, że premier Churchill jest tym człowiekiem w Europie, który posiada w największej mierze zaufanie Stanów Zjednoczonych. Jest też Churchill bezwątpienia najbardziej doświadczonym Europejczykiem i stąd jego pogląd na sprawę grudnia 1953 r. może być poważnym przyczynkiem do jej wyświetlenia.

Dnia 31 lipca 1952 roku przemawiał premier w Izbie Posłów o zmniejszeniu wydatków dozbrojeniowych. Wyraziwszy, że pierwszym powodem są granice możliwości gospodarczych, przeszedł następnie do strony technicznej przygotowań zbrojeniowych. M. innymi powiedział:

„Te udoskonalenia techniczne spowodowały zmiany w koncepcjach taktycznych. Olbrzymi postęp zaznaczył się w Stanach Zjednoczonych nie tylko w seryjnej produkcji broni atomowych, ale też w ich sile działania, w precyzji ich użycia. Łączy się to też z wynalazkiem nowych typów samolotów, który zasadniczo zmienia teorię wojny powietrznej, zarówno obronnej jak napastniczej. Nie należy myśleć o trzeciej wojnie światowej w ramach drugiej: zużycie amunicji mogło by być znacznie mniejsze niż w poprzedniej wojnie. Ta ciągła zmiana dokonywuje się równym krokiem z nieubłagalnym postępem nauki".

Rachunek prawdopodobieństwa...

Autor artykułu w „Europeo" przytacza jeszcze kilka innych dowodów wskazujących na to, iż nowe amerykańskie wynalazki techniczne, o których, rzecz prosta, nie mamy pojęcia, zostaną udoskonalone właśnie pod koniec roku 1953, dając Stanom Zjednoczonym taką przewagę nad resztą świata, że na długi przeciąg czasu wojna ze strony bloku sowieckiego może być uważana za niemożliwą. Rozumowania te, jakkolwiek byśmy je chętnie przyjęli za prawdę, wydają się jednak czasem nieco śmiałe, stąd staramy się je zbadać na drodze teorii prawdopodobieństwa.

Czy były w ostatnich czasach bronie, o których by świat absolutnie nic nie wiedział? Szukając w dziejach ostatnich wojen znajdujemy kilka takich przykładów: czołg, który bezwątpienia stał się groźną bronią dla wojska niemieckiego w pierwszej wojnie światowej, nie był nikomu znany póki nie pojawił się na froncie, siejąc popłoch, chociaż już w roku 1907 i 1914 był przedmiotem badań ze strony sztabu brytyjskiego, ale przeszedł niezauważony. Tak samo przedstawiała się rzecz z radarem mającym dziś tak olbrzymie zastosowanie: przed r. 1939 istnienie radaru nie było znane Niemcom, mimo ich świetnego szpiegostwa, a właśnie radar był można powiedzieć niecdzownym współczynnikiem w zwycięstwie Aliantów.

Powyższe przykłady przekonywują, że i dziś położenie może być podobne: różne gatunki broni, o których świat nic nie wie, mogą pewnego dnia np. w owym tajemniczym grudniu 1953 roku, wyjść na światło dzienne zmieniając oblicze polityki, jako też stosunek sił jednego bloku do drugiego, i rozpoczynając dłuższy okres pokoju i — miejmy nadzieję, — uporządkowania Europy według zasad nie tylko egoistycznych interesów ale sprawiedliwości boskiej i ludzkiej.

bar.

Maszyna triumfuje na jesiennych wystawach w Paryżu

(Od własnego korespondenta)

PARYŻ, w październiku 1952 r.

Salon samochodowy zamknął swe podwoje. Cieszył się on w tym roku na równi co i w poprzednimi, ogromnym powodzeniem, bo liczba zwiedzających wynosiła około miliona osób. Ponieważ zaś żyjemy w wieku statystyk, więc kilka cyfr i porównań najlepiej zilustruje przyśpieszony rytm współczesnego życia.

Francja posiadała w 1940 r. około 2.300.000 wszelkiego rodzaju samochodów. I oto pomimo wojny, potem zaś wszelkiego rodzaju trudności, by konstrukcja mogła powrócić do normalnych warunków, już w 1952 r. t. zw. „park samochodowy" francuski przewyższa cyfry przedwojenne nawet. Wynosi on bowiem obecnie około 2.600.000 wozów na 12.255.000, jakie posiada Europa zachodnia. Na uwagę zasługuje także fakt, że o ile ilość turystycznych samochodów nie doszła jeszcze do cyfry z 1940 r., to ilość ciężarówek jest znacznie wyższa.

Najrozmaitsze przedsiębiorstwa posługują się teraz propagandowymi wozami. Na ostatniej paryskiej wystawie taki propagandowy właśnie wóz „win Francji" został nawet odznaczony wielką nagrodą. Jest on nadzwyczaj artystycznie wykonany. Przednią jego część stanowi kolosalny wprost kosz wypełniony niemniej kolosalnymi czerwonymi i białymi gronami. Opiera się zaś on z tylnej strony o ogromną beczkę wzdłuż której tańczą nadobne panny, ubrane w kolorowe, oryginalne stroje tych prowincyj, z których pochodzą najprzedniejsze wina. Wnętrze zaś owej beczki przedstawia Bachusa tronującego pośród latorośli winnej oraz różnych baryłek.

Na wewnątrz innego takiego wozu propagandowego znajdują się różne sprzęty gospodarstwa domowego — piece, aparaty itp. — nie tylko na pokaz, ale doskonale, normalnie funkcjonujące. Na niektórych platformach znowóż takichże wozów, objeżdżających różne miasta i miasteczka, została nawet zainstalowana estrada, na której popisują się artyści.

Z autokarów, na ostatniej paryskiej wystawie zwrócił specjalną uwagę luksusowy wóz niemiecki, kursujący na linii Essen — Berlin. Odznacza się on tym, że jest urządzony zupełnie jak restauracyjny wagon na jakie 44 osoby. Ma on fotele naprzeciwko siebie ustawione a pomiędzy nimi stolik z kwiatami, a na nim nawet przymocowane specjalne kółka-podstawki na butelki! Autokar ten ma i to do siebie charakterystycznego, że ten ogromny jakby wagon składa się z 2 części i że na drugą — nie przedzieloną — wchodzi się po kilku stopniach. Zaznaczyć zresztą należy, że w Paryżu wszędzie spotyka się bardzo licznych Niemców, i że wszędzie pełno ich fabrykatów!

Maszyna triumfuje oczywiście na całej linii. Na specjalnej wystawie opakowania, — w najszerszym tego słowa pojęciu, — flaszki, butelki i t. zw. „bidons" do mleka, przesuwają się automatycznie po ruchomych pasach, automatycznie są korkowane czy w ogóle zamykane, automatycznie myte. Oto jeden z takich olbrzymich robotów jest w stanie myć 20.000 flaszek na godzinę! Nie można też się dziwić, że kosztuje od 15 do 18 milionów, a przeznaczony jest oczywiście dla bardzo już wielkich przedsiębiorstw. Nowy zaś zupełnie model, po raz pierwszy przedstawiony, ma właśnie na celu pozwolić i mniejszym posługiwanie się tym samym systemem. Aparat ten może znowóż opłukać 1.400 butelek na godzinę, a kosztuje około 790.000 fr.

Ponieważ zaś od 1-go czerwca 1953 r. mleko ma być zasadniczo w ośrodkach miejskich, których liczba mieszkańców przewyższa 20 000 osób, sprzedawane w opakowaniu, więc i z tego tytułu wystawione są liczne modele. Najczęściej mają one formę torebki, zrobionej z takiego samego specjalnego kartoniku co obecne „słoiki" na śmietanę. Najbardziej jednak oryginalnym modelem jest szwedzki. Przedstawia się bowiem jak najzwyczajniejsza torebka wykrzywionego trójkąta, hermetycznie zamknięta, a którą można dowolnie wywracać na wszystkie strony. Jest ona nadzwyczaj pomysłowa, hygieniczna, a dla gospodyń czyniących zakupy bardzo praktyczna.

ORWIN

Ciężarówka dla nierównych terenów

Pomiędzy różnymi typami samochodów wystawionych w Salonie Pojazdów Przemysłowych (Londyn 1952) znajduje się sześciokołowa ciężarówka „Constructor". Ciężarówka ta została przystosowana do jazdy na nierównym terenie krajów podzwrotnikowych.



(Ap. des Nations Unies)

100 miliardów dolarów na roboty publiczne w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. — W ciągu 10 przyszłych lat rząd federalny wraz z zarządami poszczególnych stanów wydatkuje sumę 100 miliardów dolarów na roboty publiczne, takie, jak: naprawa i budowa sieci drogowej, budowa szkół, szpitali, kanalizacji itd.

Siły zbrojne ujarzmionej Polski

(Od własnego korespondenta)

Tak jak wszystkie republiki tak również i ujarzmiona Polska jest kierowana przez Rosję sowiecką i reżim warszawski musi jedynie wypełniać rozkazy idące z Moskwy. Mianowanie Rokossowskiego na ministra Obrony Narodowej dnia 6 listopada 1949 roku stanowi tego wystarczający dowód. Fakt, że Rosja sowiecka wysłała do Warszawy jednego ze swych marszałków dowodzi, że sowieckie dowództwo wyznaczyło w swym interesie armii polskiej poważną rolę ze względu na sytuację geograficzną Polski.

Prawdziwy rozwój armii polskiej i unowocześnienie jej rozpoczęło się właśnie dnia 6 listopada 1949 r. Od tego czasu budżet wojskowy stale wzrasta, czego dowodzą następujące dane:

Budżet wojskowy Polski wynosił

w r. 1948	1	miliard złotych
w r. 1949	1,8	miliarda złotych
w r. 1950	2,5	„ „
w r. 1951	3,7	„ „
w r. 1952	4,9	„ „

Prócz tego Rokossowski czerpie środki pieniężne na potrzeby armii z innych pozycji budżetowych. Z jego przybyciem również technicy sowieccy zmienili sześcioletni plan rozwijając w szczególniejszy sposób ciężki przemysł.

Stan liczebny armii

Obecnie w Polsce znajdują się pod bronią 4 roczniki tworząc armię o sile 650 000 ludzi. Oprócz tego Rokossowski może liczyć na pierwszą grupę rezerw do 31 roku życia wynoszącą 600 000 ludzi oraz starszych roczników 500 000 ludzi. Nowa ustawa podyktowana przez Rokossowskiego obniżyła wiek poborowych i ustanowiła dwuletnią służbę wojskową w wojskach lądowych a trzyletnią w lotnictwie i marynarce.

Obecna armia polska wzorowana jest we wszystkim na armii sowieckiej i nawet umundurowanie podobne jest do umundurowania oficerów i żołnierzy sowieckich.

Wojska lądowe

Armia polska posiada obecnie 20 dywizji piechoty i conajmniej 6 dywizji pancernych. Niektóre dywizje piechoty są całkowicie zmotoryzowane. Jednostki pancerne posiadają czołgi sowieckie T. 34. Małokalibrowe działka przeciwlotnicze zostały usunięte i zastąpione o wiele cięższymi.

Siły lotnicze

Po przybyciu Rokossowskiego lotnictwo zostało większone i ulepszone. Obecnie posiada ono samoloty odrzutowe i liczne jednostki spadochroniarzy.

Marynarka

Flota wojenna nie ma większego znaczenia. Ogranicza się ona do trzech łodzi podwodnych, jednego szybkiego kontrtorpedowca i kilku pomocniczych jednostek. Duża jednak liczba oficerów marynarki kształci się obecnie w Rosji sowieckiej.

Siły wewnętrzne

Siły te złożone z ludzi uformowanych politycznie przez komunistów, obejmują:

12 brygad ochrony pogranicza oraz 8 pułków prawie zupełnie zmotoryzowanych, tworzących korpus bezpieczeństwa dla pomocy policji.

Cała ta armia wspomagana jest przez komunistyczne organizacje założone w lipcu 1950 r. pod nazwą: „Ligi przyjaciół żołnierza", „Ligi lotnictwa", „Ligi marynarki" itd.

Oprócz Rokossowskiego w armii polskiej na wyższych stanowiskach są przeważnie Rosjanie, gdyż Moskwa w demokracjach ludowych środkowej i wschodniej Europie liczy jedynie na swych generałów i oficerów.

B. J.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Wielki triumf Małcużyńskiego w Londynie

W obecności królewskiej rodziny, z główną protektorką księżną Alice of Athlone, V. A., G. C. V. O., G. B. E. na czele oraz księżną Harewood, Mrs. Odette Churchill, G. C., M. B. E., Duchess of Atholl, D. B. E. i 66 najwybitniejszymi osobistościami W. Brytanii, oraz wobec 8 tysiącznego audytorium, w dniu 3 października, w sali Royal Albert Hall, — oczarował genialną muzyką Chopina — artysta wielkiej miary — Witold Małcużyński.

Koncert swój ofiarował nasz polski wirtuoz na rzecz Funduszu Pomocy Niewidomym. Do komitetu organizacyjnego należało przeszło 100 osób. Głównym managerem był Wiefrid van Wyck.

Niezwykle wspaniały i bogaty program rozpoczął Małcużyński polonezem Fis moll. op. 44 Chopina, następnie artysta wykonał wielkie kompozycje fortepianowe Fantazję F minor, i Sonatę h moll. w których porywał niezrównanym wyczuciem stylu epoki romantycznej, obok mistrzowskiej techniki, śpiewnie prowadzonej kantyleny i spiżowych akordów fortissima.

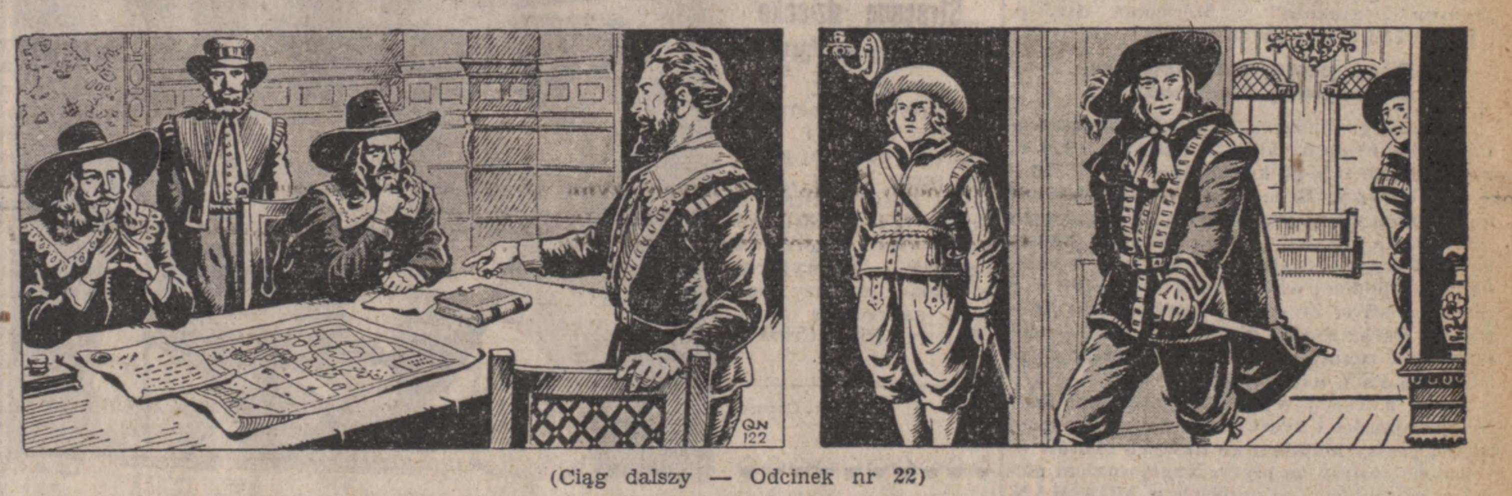
W drugiej części koncertu usłyszeliśmy Mazurki C maj. i b. minor. oraz Scherzo Ciss moll. — w słynnej interpretacji Małcużyńskiego.

Owacjom, bisom, wywoływaniom — nie było końca; opanowana zwykle publiczność angielska szalała wprost z zachwytu zmuszając wielkiego wirtuoza do hojnych królewskich naddatków. Na bis usłyszeliśmy drugi recital Chopinowski. Małcużyński olśniewającą interpretacją wykonał walce cis moll i ges dur, kilka mazurków, rycerskiego poloneza As dur. i genialną etiudę Rewolucyjną C moll., skomponowaną przez Chopina, pod wpływem tragicznej wieści o wzięciu Warszawy przez okupanta ze Wschodu.

Genialna muzyka Chopina, wykonana mistrzosko przez naszych wielkich artystów, pełni najszlachetniejszą rolę ambasadora kultury i sprawy polskiej.

NIEKRASZ

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 22)

A gdzie jest kapitan Rob? — słusznie zapytają czytelnicy...

Otóż ci, którzy co dzień i uważnie czytają naszą powieść, dobrze wiedzą o tym, że to cośmy do tej pory opowiedzieli, jest opisem przygód Piotra Pirata, których żywość przykuła Roba na kilka godzin.

Doczytał właśnie do tego miejsca, gdzie nastąpi niebawem zwrot, zmiana w karierze niepokonanego korsarza.

Dalsze kartki są jeszcze bardziej ciekawe, ale kapitan Rob jest posłuszny tej rozumnej i pożytecznej zasadzie, że książkę należy czytać powoli i cierpliwie, stronica za stronicą, a wówczas nie zatraci się wątku i obejmie ją tak uporządkowaną, jaką była w umyśle autora.

O, tam gdzie trzeba, Rob jest cierpliwy.

Wyszedł tylko na chwilę na pokład, popatrzył na ocean, upewnił się, iż żagle i ster są w porządku, i wrócił do kabiny.

Oto czyta dalej to, co opisuje kapitan Robert, jego przodek, prowadzący od tego miejsca „Dziennik Pirata"...

Robert zwany Silnym

Kapitan Leon, komendant żaglowca „Gołąb", umknąwszy Piotrowi Piratowi, po kilku tygodniach wrócił do Amsterdamu.

Nie zwlekając ani chwili, opowiada właścicielom żaglowca o swym spotkaniu z piratami.

— Widzę, że ci korsarze stali się już zbyt zuchwali — powiada najstarszy z nich. — Trzeba z nimi raz skończyć.

Pozostali są tego samego zdania.

— Gdy obliczymy wszystkie ponoszone straty — mówią nalegająco — to żadna karna ekspedycja wysłana przeciw korsarzom nie będzie za kosztowna.

Najstarszy zamyśla się na chwilę.

— Już mam! — ożywia się. — Jest to w sam raz wyprawa dla Roberta!

— Roberta?... — pytają wszyscy jednocześnie.

— Nie znacie go? To Robert zwany Silnym, postrach wszystkich piratów! Sekretarzu, proszę zawołać kapitana Roberta!...

— Rozkaz!

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Pamiętniki" Kazimierza Chłędowskiego

Galicja przed pierwszą wojną światową

I.

Ostatnie dwie wojny stały się dosłownie „epokowymi" wydarzeniami; stworzyły bowiem taki twardy wyłom w historii, taką przepaść otworzyły pomiędzy przedwojennymi latami a międzywojennymi i powojennymi, iż wydaje się nam, że tamte czasy stosunkowo nam bliskie są dawno minionymi stuleciami.

Takiego wrażenia doznaje się czytając „Pamiętniki" Chłędowskiego; ukazały się one w druku w 1951 r. dzięki staraniom Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, tak zwanego Ossolineum, które ze Lwowa zostało przeniesione do Wrocławia. „Pamiętniki" obejmują drugą połowę XIX w. i tworzą dwa tomy. Pierwszy opisuje życie społeczne w Galicji od 1843 roku do 1881; drugi jest obrazem Wiednia w latach 1881-1900.

Chłędowski był dotąd znany głównie jako historyk kultury włoskiej, monumentalne, rzec można, jego dzieła jak: Siena, Rzym — ludzie Odrodzenia, Rzym — ludzie Baroka i inne stanowią poważną pozycję w literaturze polskiej poświęconej sztuce i społeczeństwu włoskiemu z tych okresów.

Kazimierz Chłędowski urodził się w rodzinnym mająteczku w Galicji w 1843 r., po ukończeniu prawa w Krakowie został, mając lat 24, urzędnikiem Namiestnictwa we Lwowie. Żyłka literacka, właściwa jego rodzinie, a także konieczność zasilania szczupłej pensyjki włożyły mu pióro do ręki; pod pseudonimem pracował z kilku czasopismami pisując artykuły ekonomiczne, krytyki literackie i teatralne, kreślił też satyryczne sylwetki znanych osobistości tak zwane: „fotografie". Powołany do Wiednia i przydzielony do biura „ministra dla Galicji", Ziemiałkowskiego sam został z czasem galicyjskim ministrem w Wiedniu. „Pamiętniki" zaczął pisać przy końcu swojej kariery, mając 54 lata i postawił warunek, iż one mogą ukazać się w druku dopiero w trzydzieści lat po jego śmierci. Chłędowski umarł w Wiedniu w 1920 r.

Wspomnienia rodzinne

Autor „Pamiętników" opisuje swoje dzieciństwo spędzone na wsi sięgając wspomnieniem do najpierwszych wrażeń dziecięcych. Zaznajamia nas z całą swoją rodziną, krewnymi i sąsiadami, dając żywe i prawdą tchnące sylwetki. Ojciec jego był bardzo despotyczny, „ołowiana jego ręka ciążyła nad całą rodziną. Zdawało się, że mucha nie może przelecieć w pokoju bez jego pozwolenia".

Matce swojej Chłędowski poświęca ustęp, który warto choć częściowo przytoczyć. Była ona prawdziwym typem Polki. Straciła w dzieciństwie rodziców, a „wychowywanie w obcym domu, wśród serc mniej więcej dla niej obojętnych — pisze autor Pamiętników — wyrobiło w matce mojej nadzwyczaj wiele hartu ducha, wiele siły woli, umiejętność zamykania się w sobie, jeżeli tego potrzeba, nadzwyczajną odporność wobec wszelkich przeciwności życia. Niesłychanie zdrowa natura, zdrowa fizycznie i moralnie. Dużo serca, a żadnej czułostkowości, żadnej przesady w jakimkolwiek bądź kierunku... Dzisiaj jeszcze gdy to piszę, pomimo, że matka moja... ma lat 78, najzupełniejszą zachowała niezależność umysłu... Bardzo zdolna, umysłu wrażliwego i obserwacyjnego, dużo imaginacji, nadzwyczaj ładnie pisząca" pisywała poezje, które później czytywała, ale tylko swoim dzieciom". Styl jej zwięzły, jędrny, prawie niekobiecy, charakter pisma tak piękny, równy, silny, że o listach, które dzisiaj do mnie pisuje, nikt by nie powiedział, że je pisała siedemdziesięcioletnia przeszło kobieta... żadne nieszczęście jej nie złamało, nie powaliło, z ciężkiego życia wyszła świeża sercem i umysłem, rzadki przykład w naszym społeczeństwie. Dzisiaj jeszcze wszystko ją zajmuje, o wszystkim ma swój sąd, zdolną jest bawić, cieszyć się, nawet gdyby tego potrzeba było, walczyć jeszcze z losem".

Pociechą p. Chłędowskiej były jej dzieci, pisała do syna, że Bóg ją za wszystko „w tysiąckroć wynagrodził". Dzisiaj modlę się, abym zamykając oczy patrzyła na was z tym samym spokojem i szczęściem, z jakim myśląc o was zasypiam".

Studenckie lata

Po ukończeniu szkół, krótkim pobycie na uniwersytecie w Pradze Kazimierz Chłędowski zapisuje się na wydział prawa i administracji w Krakowie, w 1864 r. (Udziału w powstaniu nie wziął będąc wówczas ciężko chory na katar kiszek). „Kraków był wówczas tak zapełniony młodzieżą ze wszystkich stron Polski, z powodu, że na uniwersytecie język polski jako wykładowy został zaprowadzony, że nawet dość trudno było znaleźć jakie takie mieszkanie" — pisze autor Pamiętników. Zresztą finanse nie pozwalały mu na lepsze. Młody student znajduje dość egzotyczne pomieszczenie. Pewien „Turek, raczej Ormianin", dorobiwszy się w Krakowie na wschodnich wyrobach, kupił kamienicę i wynajmował studentom pokoje umeblowane starymi gratami".

W domu była najzupełniejsza rzeczpospolita, śmiechy, hałasy rozlegały się po schodach, których nigdy nie zamiatano, tak jak nie myto nigdy w pokojach podłogi. Lokatorowie ciągle się zmieniali, a ciągle młodzież morząca, pisząca wiersze, rozprawiająca i paląca wiecznie papierosy". Usługa pozostawiała wiele do życzenia, „do szczęścia się zaliczało, jeżeli Jan zawczasu przyniósł w dzbanku wodę do mycia".

Chłędowski mieszkał z kolegą, który pisał wiersze, „i to bardzo liryczne, zakochał się z widzenia w pannie Moszyńskiej... i codziennie przynajmniej jeden sonet dla niej komponował. Szedł około jedenastej z rana na plantację, kędy panna Moszyńska z guwernantką czasem przechodziła, stawał zdaleka za kasztanem, a gdy mu się ją udało zobaczyć to powracał jakby pijany, jakby od zmysłów odchodził, tak że go musiałem uspokajać i zimną wodą oblewać". Zresztą nigdy nie poznał swego ideału.

„Ci z lokatorów Turka — pisze Chłędowski — którzy mieli za co jeść, a do tych szczęśliwych i ja należałem, jadali u Ziembińskiego w słynnej wówczas akademickiej restauracji w Rynku". Właściciel tej jadłodajni „w szaraczkowym, a w niedzielę czarnym, atłasowym żupanie, polskim, litym opasany pasem"... „był przyjacielem młodzieży, dziwnie wyrozumiałym dla tych, którzy apelowali do jego kredytu, znał każdego majątkowe i prywatne stosunki, wiedział którego dnia do każdego z jego klientów pieniężny listonosz przychodził... pożyczał nawet niejednemu z powstańców, który musiał szybko uciekać... a nawet gdy który z klientów zachorował, pan Ziembiński nie zapomniał mu do domu posyłać kleików... W chwilach gorętszych, ważniejszych drzwi się zamykało jak w prywatnym domu, mówcy wstępowali na bilard, jak na trybunę; odbywały się żwawe polityczne dysputy".

W gronie tej młodzieży sporo było takich, którzy swe imię zapisali bądź w literaturze historycznej, bądź w beletrystyce, albo w sztuce. Bywał tam: Józef Szujski, Ludwik Kubala, Bałucki, rzeźbiarze jak Cyprian Godebski i malarze. „Matejko trzymał się na uboczu, unikał gwaru", Grottger bywał częstym gościem, „w stroju powstańczym, a więc w krótkiej opiętej czamarze i burce z brunatnego, grubego sukna". Młodzież wogóle nosiła narodowy polski ubiór.

Chłędowski zaprzyjaźnił się z Heleną Modrzejewską, której właściwe, nie sceniczne nazwisko było Bendówna. Matka jej miała kawiareńkę, a prześlicznej urody Helena, marząca o teatrze, jako podlotek wraz z siostrą usługiwała gościom. Marzenia jej się ziściły, dostała się do prowincjonalnej, wędrownej trupy.

Taki był początek jej świetnej kariery.

Lwowskie czasy

W roku 1867 Chłędowski otrzymuje posadę praktykanta koncypowego w Namiestnictwie i z bijącym sercem idzie przedstawić się Namiestnikowi, „Wziąłem frak na siebie, jasne spodnie, czarną krawatę i cylinder... Przedstawienie się Gołuchowskiemu dla młodego człowieka wstępującego do służby rządowej nie było żartem, hr. Agenor uchodził za nadzwyczaj surowego przełożonego, cały kraj drżał przed nim, mogłem mu się nie podobać i cała kariera przepadła". W poczekalni pełno już było, wszystkie krzesła i kanapy zajęte przez interesantów, Chłędowski stał przez dwie godziny osłabiony swoją chroniczną chorobą, głodny i niespokojny. Nakoniec wyszedł starszy pan i spojrzawszy z ukosa na jasne spodnie Chłędowskiego zapytał go kim jest, a dowiedziawszy się kazał mu natychmiast iść do domu włożyć czarne spodnie i białą krawatkę, konieczne młodemu urzędnikowi dla audiencji! Po trzech następnych godzinach czekania, Chłędowski został przyjęty przez Namiestnika.

„Popatrzył na mnie sympatycznie i energicznym, ale łagodnym tonem rzekł: „Podobały mi się twoje kwalifikacje, więc wyjątkowo zamianowałem cię praktykantem i spodziewam się, że będziesz dobrze aplikował. Będziemy się częściej widywać, teraz idź przedstawić się mojemu radcy prezydialnemu...".

Skłonił lekko głową i operacja przebyta. Nie mogłem powiedzieć nic niestosownego — dodaje skromnie Chłędowski — bo nie miałem czasu do wtrącenia ani kilku słów. To mnie pocieszało".

Ważnym zagadnieniem było powiązać końce z końcami, Chłędowski pobierał 46 guldenów pensji, ojciec miał mu przysyłać 15, „było to więc bardzo niewiele", tymbardziej, że musiał „dużo odkładać na krawca". Na szczęście doradzono mu takiego, który zgodził się by mu wypłacano ratami. W każdym razie dziennikarstwo okazało się deską zbawienia.

Chłędowski poznaje lwowskie towarzystwo, bywa wszędzie, opisuje poznane domy i przyjęcia. Podając uroczystości świąteczne, a zwłaszcza „święcone" wtrąca interesującą wzmiankę: nasze wielkanocne ciasta i mazurki są rodem z Włoch; królowa Bona do polskiej kuchni wprowadziła je wraz z korzeniami: wanilią, cynamonem, szafranem. Nawet zrazy i i wigilijna „kutia" są wzorowane na jakichś włoskich daniach!

Stan kraju

Główną troską namiestnika Gołuchowskiego i stronnictwa politycznego było ulepszenie szkolnictwa, zwłaszcza reforma szkół ludowych i zorganizowanie nowych gdyż mniejsze gminy szkół nie miały. W dziale zdrowotnym zasługi położył dr Dietl, burmistrz Krakowa, podniósł zdrojowiska krajowe dzięki czemu nie wyjeżdżano do zagranicznych wód, skorzystały na tym Krynica, Szczawnica, Iwonicz, Rabka. Zakopane jako stację klimatyczną odkrył dr. Chałubiński z Warszawy. Do powstania większych przedsiębiorstw ekonomicznych jak: budowa linii kolejowej, założenie Twa Kredytowego Ziemskiego znacznie przyczynił się ks. Leon Sapieha.

Sejm lwowski miał kłopoty ze stronnictwem świętojurskim, tak nazwanym od katedry św. Jura. Rusińskie to stronnictwo opierając się na Rosji starało się identyfikować Rusinów z Rosjanami, w tym celu projektowało zmianę języka przekształcając go na rosyjski, zmianę pisowni, a nawet chciało stopniowo unicką religię zlać z prawosławiem; rzecz ta „u ludu nie napotykała na opozycję". Wiedeń nie dostrzegając kryjącego się niebezpieczeństwa i w myśl tradycyjnej polityki „divide et impera" (wprowadzaj rozłam i rządź) przychylnie odniosło się do „świętojurców" mając na celu krępować Polaków i tłumić dążenia autonomiczne. Posłowie krakowscy z hr. Adamem Potockim na czele mieli dalej idące projekty autonomii aniżeli Gołuchowski i jego stronnictwo. Chłędowski podaje charakterystykę wybitnieszych posłów i urozmaica je dowcipną lub zgryźliwą uwagą. W Wiedniu w radzie Państwa stronnictwem rządzącym byli „Niemcy liberalni", stronnictwo składające się z Żydów i Niemców; za cenę głosowania za szkołą liberalną i ślubami cywilnymi czynili oni Polakom pewne ustępstwa na korzyść autonomii. Krakowscy posłowie woleli łączyć się z Czechami. „Kwestia ta — z kim się łączyć — została do dziś dnia — pisze Chłędowski w 1898 r. — najważniejszą w polityce Koła Polskiego w Wiedniu". Rozdział posłów galicyjskich istniał w Radzie, w sejmie lwowskim „opinie różniły się cokolwiek w traktowaniu kwestii ruskiej". Namiestnik Gołuchowski pragnął, by cesarz odwiedził Galicję, coby dało sposobność serdecznym przyjęciem dobrze go usposobić do Polaków i pokrzyżować intrygi wiedeńskiej biurokracji. Ale ta ostatnia nie dała za wygraną. Przedstawiając przebiegle Franciszkowi—Józefowi, że Polacy chcą go ogłosić królem polskim zastraszyła go możliwymi komplikacjami z Rosją i cesarz wizytę odwołał. Na skutek tej przegranej Gołuchowski podał się do dymisji. Podróż cesarska odbyła się później w 1880 r. za namiestnika hr. Alfreda Potockiego.

Wyjazd do Wiednia

Chłędowski poznaje w roku 1874 p. Stefanię Tabęcką. Pisze: „Panna Stefania nie była ładna, ale nadzwyczaj sympatyczna, wykształcona i tak umiała prowadzić rozmowę, że po godzinnej wizycie byłem najzupełniej pod jej urokiem... Oczywiście, byłem odtąd ciągłym gościem i zakochanym po uszy". Ślub nastąpił niebawem, niestety, pożycie było zasmucone płucną chorobą pani Stefanii. Chłędowscy w roku 1881 wyjechali do Wiednia.

Recenzję II-go tomu „Pamiętników" podamy w następnym artykule.

Sarmata

MUZYKA-ŚPIEW-TEATR

Z teczki kronikalnej Związku Polskich Kół Śpiewaczych we Francji

za okres 1922—1952

IV.

Pierwszy powojenny konkurs o „Nagrodę Przechodnią"

Po dziesięciu blisko latach okresu wojennego, okupacyjnego i niepewnego, zebrał się znów w swych kompletach zespołowych Zw. Polsk. Kół Śpiew., by stanąć do zawodów konkursowych o „NAGRODĘ PRZECHODNIĄ" ufundowaną przez Stowarzyszenie Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie — o przepiękny i cenny talerz z portretem Jana Sobieskiego III.

Konkurs odbył się w Billy - Montigny w dniu 10. X. 1948 r. w sali kopalni obwodu Courrières, a któremu przewodniczył prezes Związku druh LECH Br., który w krótkim a serdecznym przemówieniu podkreślił zasługi śpiewaków i pp. dyrygentów, dalej pomoc i poparcie jakie Związek znajduje zawsze u „NARODOWCA" i jego naczelnego Redaktora i Wydawcy p. Michała Kwiatkowskiego, któremu w dowód uznania wśród oklasków i brawa wręczył odznakę honorową Związku Polsk. Kół Śpiew. we Francji. Za tak miłą niespodziankę złożył p. Kwiatkowski szczere podziękowanie, w krótkim swym przemówieniu, podnosząc szlachetne cele, jakim służy Zw. Pol. Kół Śpiew. i jego zasługi jakie położył na tym polu.

Zgodnie z tradycją Związku, pierwsze miejsce do popisu przypadło zespołowi „Wanda" z Noeux-les-Mines, dotychczasowemu bo do r. 1938 posiadaczowi „Nagrody Przechodniej", pod batutą dyrygenta Okręgu II-go p. CALIŃSKIEGO.

Do konkursu stanęło 9 najlepszych wybranych zespołów śpiewaczych, do których należały następujące koła:

„Wanda" z Noeux — „Dzwon Zygmunta" z Waziers — „Lutnia" z Dechy — „Chopin" z Rouvroy — „Kościuszko" z Houdain — „Słowik" z Marles-les-Mines — „Cecylia—Wanda" z Bruay — „Dzwon Zygmunta" z Méricourt oraz chór męski „Kościuszko" z Houdain. W skład jury wchodzili pp. Szulc, Białecki i Mick.

Pierwsze miejsce zdobył chór męski „Dzwon Zygmunta z Waziers dyr. p. NOWAK, kropek 104. Drugie miejsce chór męski „Wanda" z Noeux dyr. p. CALIŃSKI, kropek 101½. Trzeci chór męski „Lutnia" z Dechy dyr. p. NOWAK, kropek 101. Czwarte miejsce „Chopin" Rouvroy dyr. p. NOWAKOWKI, kropek 99½. Piąte „Wanda-Cecylia" z Bruay dyr. p. CALIŃSKI, kropek 99¼. Szóste „Kościuszko" z Houdain dyr. p. CALIŃSKI, kropek 99. Siódme „Słowik" z Marles les-Mines dyr. p. CALIŃSKI, kropek 98½. Ósme „Kościuszko" z Houdain dyr. p. CALIŃSKI, kropek 93¾. Ostatnie miejsce „Dzwon Zygmunta" z Méricourt dyr. p. SMAKULSKI kropek 89¾.

Drugi powojenny konkurs o „Nagrodę Przechodnią"

Urządził go Związek Polskich Kół Śpiewaczych we Francji, dnia 24 września 1950 r., z okazji swego V-go konkursu o „N. P.", który się odbył w Bruay en Artois. Dziesięć najlepszych zespołów śpiewaczych męskich i mieszanych, zjechało się na doroczną imprezę konkursową swego Związku, aby w szlachetnej i pięknej walce tonów rywalizować o pierwszeństwo. Zwyciężył zespół męski „Lutnia" z Dechy dyr. p. KORALEWSKI — wychowanek znanego dyr. Chóru Górników p. St. NOWAKA, uzyskał kropek 94,5.

Poraz pierwszy w dziejach Związku, dzięki uprzejmości i życzliwości Radia Francuskiego, popisy konkursowe naszych chórów utrwalone zostały na płyty. Nagrywaniem pieśni na płyty kierował osobiście p. MOSSMAN. Pieśni nagrane mogli usłyszeć rodacy nasi z najdalszych zakątków Francji, a nawet i w Kraju, w ramach audycji Sekcji Polskiej Radia Paryż.

Zjazd z okazji 30-lecia istnienia Związku

Drugi Zjazd powojenny zamierzano zainaugurować ogólnym zjazdem w roku 1952 z okazji 30-lecia istnienia Związku. Pierwotnie projektowano urządzenie Zjazdu w dniach 28 i 29 czerwca w Lens, z pochodem i w formie wielkiej dwudniowej manifestacji narodowej. Wydział Główny spotkał się jednak z ogromnymi trudnościami, które zmusiły Zarząd Związku do przełożenia zjazdu na 29 czerwca i miejscowości Waziers, zorganizowanego przy udziale ok. tysiąca śpiewaków i śpiewaczek. Według programu zjazd rozpoczął się udziałem śpiewaków w nabożeństwie w kościele Notre - Dame, gdzie o godz. 11-tej odbyła się polska uroczystość kościelna na intencję zmarłych członków Związku. Pienia religijne podczas Mszy św. wykonał chór górników pod batutą dyr. p. St. NOWAKA. W części koncertowej występowały chóry zbiorowe męskie i mieszane, liczące 90 osób, którego trzonem byli śpiewacy z Dechy—Waziers, Noeux—Marles-les-Mines, Rouvroy—Billy Montigny, Méricourt Coron, Harnes, Liévin i Lens.

Niezmiernie ciekawe były produkcje indywidualnych zespołów, pomijam szereg chórów, które wniosły sławę dla śpiewactwa na emigracji.

Charakter zjazdu był dwoisty: mianowicie był on z kolei XII-ym zjazdem Zw. Polsk. Kół Śpiew. we Francji, poza tym miał on charakter "Święta Pieśni Polskiej" bez żadnego zapaśnictwa o palmę zwycięstwa. Zjazd dał sposobność do wzajemnego poznania poziomu i wartości kultury muzycznej w zespołach.

Obecni przedstawiciele licznych organizacji, na czele z Wydawcą „NARODOWCA" p. M. Kwiatkowskim nie taili swego żywego wzruszenia i nie szczędzili słów uznania i ważności ruchu śpiewaczego na emigracji.

Wszystkie w kronice opisane zjazdy były dla rozwoju ruchu śpiewaczego we Francji nieocenioną propagandą i dalszy rozwój chórów szedł już nieprzerwanym tempem. Ponieważ zorganizowanie dorocznych zjazdów ogólnych łączyły się z wielkimi trudnościami, postanowiono urządzanie zjazdów związkowych co trzy lata (zgodnie z regulaminem) a rok rocznie organizować zjazdy lokalne w poszczególnych okręgach. Jeszcze w roku 1939 odbyły się cztery zjazdy okręgowe. A dwa dalsze zjazdy okręgowe nie doszły do skutku z powodu wybuchu wojny światowej.

Działalność poszczególnych zespołów

Działalność poszczególnych zespołów we Francji znaczy się wielką i barwną różnorodnością oraz wielokierunkowością. Porusza się ona na szerokiej przestrzeni między wartościową, w naszych warunkach tak niesłychanie ważną pieśnią cztero i wielogłosowymi a cappella, od czasu do czasu z towarzyszeniem orkiestr symfonicznych jakoteż udziałem solistów śpiewaków. Wystawianie sztuk z muzyką i śpiewem, a nawet mniejszych oper. Wszystkie te liczne formy pracy były dotychczas we Francji realizowane z mniejszym lub większym powodzeniem. A zapomniano prawie w naszych warunkach tak niesłychanie ważną — pieśń jednogłosową.

Rok 1935-36 jak już wspomniałem wypełniły nasze chóry kilka występów o poważnym poziomie artystycznym przed mikrofonem w kwadransach polskich Radia w Lille.

Zestawienie powyższe nie byłoby zupełnym, gdybyśmy nie wspomnieli szeregu pięknych koncertów, podejmowanych na terenie Francji przez chór Górników pod kierownictwem znanego ideologa i szermierza pieśni p. St. NOWAKA.

Z kolei chór „Wanda" z Noeux-les-Mines pod kierownictwem dyr. Związku p. Calińskiego. Przypuszczać należy, że najwybitniejsze chóry we Francji w tej najpiękniejszej pracy nad realizowaniem naszych najistotniejszych celów nie ustaną, o czem wnosić możemy z ostatnich koncertów chóru górników i „Wandy" z Noeux. Prawie że każda miejscowość posiada dzisiaj chóry — jak nie świeckie to kościelne, będące pierwszorzędnym, a mocnym czynnikiem kulturalnym. I jeśli jeszcze z różnych powodów nie osiągnęli stopnia artyzmu, to jednakowoż uzasadnioną wydaje nam się wiara w postęp, wiara w bliskość dni, w których nastąpi umiejętne wyżywanie się muzyczne w tej właśnie kulturze najwyższej miary. Zdobyły się dotychczas na takie pojęcie celów śpiewaczych „Lutnia" z Dechy, „Dzwon Zygmunta" z Waziers, „Wanda" z Noeux — to niewątpliwie w ślady tych zespołów pójdzie także reszta zespołów. Czego życzymy i pragniemy z całego serca.

Kolejność zajmowanych stanowisk dyrygenta Związku Polsk. Kół Śpiew. we Francji.

W ciągu tej dekady zajmowali stanowisko dyrygenta Związku:

1) Ig. Kaczmarek 1922—1926; 2) St. Surma 1927—1930; 3) St. Nowak 1930—1935; 4) St. Caliński 1936—1938; 5) St. Nowak 1938—1949; 6) St. Caliński 1949—1952.

Prezesurę prowadzili następujący:

1) Ant. Zbierski 1922—1927; 2) B. Czacharowski 1928—1947; 3) B. Lech 1947—1952.

Sekretarstwo Związku:

1) M. Pelowczyk 1922—1928; 2) L. Hendrysiak 1929—1945; 3) P. Pernak 1945—1947; 4) J. Wojtkowiak 1947—1949; 5) L. Hendrysiak 1949—1952.

Skarbnictwo Związku sprawowali:

1) W. Szłapczyński 1922—1924; 2) śp. Sylwester Koralewski 1924—1947; 3) M. Burzyński 1948—1952.

(Dokończenie nastąpi)

Film „Stracone dziecko" powstaje w Paryżu



Bing Crosby, słynny artysta amerykańskiego radia i kina, nakręca obecnie pierwsze sceny filmu „Little Boy Lost" (Stracone dziecko) z Claude Dauphin. Oto aktorzy w ogrodzie Tuileryjskim, w czasie przerwy podczas nakręcania filmu. (Z lewej Bing Crosby).

(Foto: Record)

PORADY LEKARSKIE

Zapalenie rurek oddechowych

Zapalenie rurek oddechowych, czyli nieżyt oskrżeli, grasuje przeważnie w chłodnym i wilgotnym klimacie i w sezonach, w których zachodzi szybka zmiana temperatury .Na chorobę tę zapadają osoby bez względu na wiek, przede wszystkim zaś młodzież i starsi.

Niektóre osoby są szczególnie podatne na nieżyt oskrzeli. Przeziębienie i zmęczenie, jak również przesiadywanie w nieprzewietrzanych pokojach stwarzają warunki, w których ludzie zarażają się mikrobem powodującym tę cho robę. Nieżyt oskrzeli towarzyszy również takim chorobom jak odra, koklusz, influenza i tyfus. W takim wypadku zaognia się i nabrzmiewa błona w przewodzie oddechowym i na rurkach oddechowych.

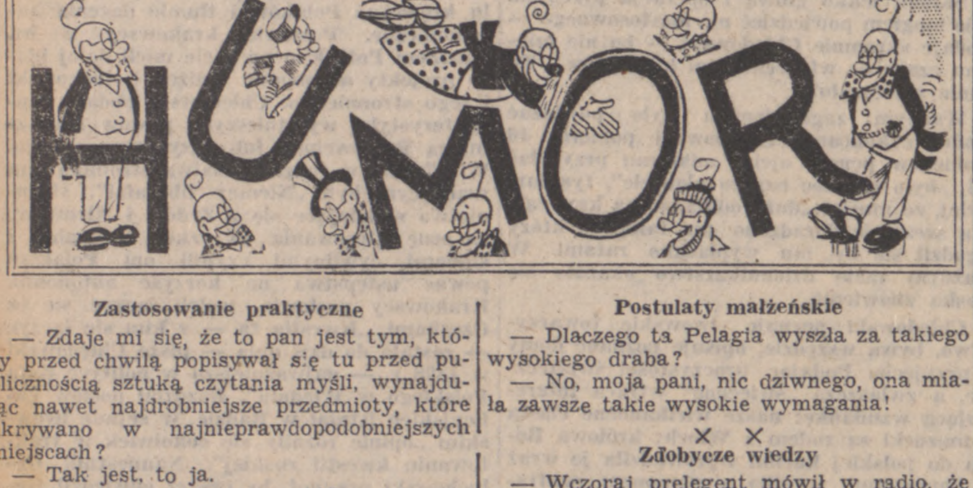
Pierwsze objawy tej choroby stanowi febra, brak humoru i ogólne bóle mięśni. Febra występuje dość słabo, ale kaszel jest bezustanny. W początkach kaszel jest ostry i suchy, poczem występuje flegma. Z przyrostem flegmy kaszel staje się mniej bolesny i ogólne symptomy zanikają. Przy gwałtownym kaszlu chory cierpi na ból głowy i w piersiach.

W takim wypadku chory powinien stanowczo pozostać w łóżku. Temperatura w pokoju powinna być utrzymana do wysokości około 30° C, a powietrze powinno być nieco wilgotne. Moczenie nóg w gorącej wodzie przed udaniem się do łóżka i picie ciepłych napojów znacznie pomaga.

W czasie nieżytu oskrzeli chory powinien przestrzegać przepisów lekarza co do diety i utrzymania żołądka i kiszek w porządku. Przy leczeniu dobra jest oliwą eukaliptusowa, santal i soki żywiczne.

Tak samo dobrze jest jeśli chory wdycha odór z wrzącej wody, w której znajduje się eukalyptol lub kreozot. Do inhalacji można używać tubek ze sztywnego papieru.

Chociaż kaszel jest najzwyklejszym objawem zaziębienia, to jednak należy starać się o jak najszybsze usunięcie go. Z pojawieniem się kaszlu dana osoba powinna położyć się zaraz do łóżka i zacząć leczenie. Każdy kaszel, jeśli nie leczony, może spowodować poważną i niebezpieczną chorobę.



Zastosowanie praktyczne

— Zdaje mi się, że to pan jest tym, który przed chwilą popisywał się tu przed publicznością sztuką czytania myśli, wynajdując nawet najdrobniejsze przedmioty, które ukrywano w najnieprawdopodobniejszych miejscach?

— Tak jest, to ja.

— A co pan tu jeszcze robi?

— Nie mogę znaleźć mego kapelusza.

× ×

Rozmowa zakochanych

— Jeśli mi odmówisz, rzucę się pod pociąg, który tu przechodzi o szóstej minut trzydzieści!

— Daj mi trochę czasu do namysłu. O pół do dziewiątej jest następny pociąg.

× ×

Pod dobrą datą

Nad ranem, Sześciu pijanych dżentelmanów zatrzymuje się przed jednym z domów. Jeden z nich puka w szybę okna. Po chwili ukazuje się w lufciku zaspana twarz kobiety.

— Ap... ep... — jąka się zalany gość. — Czy pani jest żoną Teofila Zdziebki?

— Tak, to ja.

— Nno, to niech pa... pani zejdzie do nas i pozna, który z nas jest jej mężem...

× ×

Na polowaniu

— Cóż u licha? Widziałem najwyraźniej, że po moim strzale zając wywrócił koziołka.

— To z radości, że nie został trafiony.

Postulaty małżeńskie

— Dlaczego ta Pelagia wyszła za takiego wysokiego draba?

— No, moja pani, nic dziwnego, ona miała zawsze takie wysokie wymagania!

× ×

Zdobycze wiedzy

— Wczoraj prelegent mówił w radio, że w jarzynach to są same witaminy.

— E, to proszę, niewiadomo gdzie je panusia kupuje... Ja mam towar trzy razy płukany i w moich jarzynach nic paniusia takiego nie znajdzie.

× ×

Ostrzeżenie

Lekarz: — Jeżeli pan będzie prowadził takie hulaszcze życie jeszcze rok, to nie pożyje pan dłużej jak 6 miesięcy.

× ×

Potęga śpiewu

Znakomity podróżnik arktyczny, Aigil Knuth, otwierając konkurs śpiewaków zaczął:

— Śpiew to wspaniała rzecz. I szalenie pożyteczna. Właściwie zawdzięczam śpiewowi życie.

Wszyscy zamruczeli z zadowolenia. A. Knuth opowiedział.

— Siedzieliśmy kiedyś, w noc polarną, w naszym igloo wśród lodów. Nagle zjawił się w drzwiach biały niedźwiedź. Nasze strzelby były w namiocie obok. Nie mieliśmy noży, maczug, nic. Nie mogliśmy się bronić. Zaczęliśmy wtedy śpiewać chóralnie. Po skutkowało momentalnie. Niedźwiedź uciekł!

Z życia organizacyjnego na Wychodźtwie

Dożynki u Polek w Nœux-les-Mines

Do najpiękniejszych i najmilszych zwyczajów ludowych należą niewątpliwie dożynki. Są one bowiem symbolem tężyzny duchowej naszego ludu i jego pracowitości. Kto tak potrafi radośnie śpiewać o plonie swej pracy, komu praca i jej wynik służą za natchnienie do układania wierszyków i pięknych przyśpiewów, ten dowodzi, że jest zdrów moralnie, że dusza w nim piękna i dzielna, a naród, który składa się z takich jednostek może z ufnością spoglądać w swą przyszłość.

Wiadomą jest rzeczą, że o przyszłość narodu najwięcej troszczą się nasze dzielne Polki. One przecież wychowują młode pokolenie, ich jest zasługą, że mamy takich, a nie innych żniwiarzy.

Nasze Polki na wychodztwie nie ustępują w niczym rodaczkom w kraju. Toteż i tutaj na obcym terenie uprawiają jak mogą glebę polskich sumień i serc. Żeby zaś dać wyraz na zewnątrz tej zbożnej pracy, urządziły święto dożynek w niedzielę dnia 12 października.



(Foto: Michałowski Noeux-les-Mines)

Na fotografii od lewej ku prawej: Dziedzic (p. Michałowski), pani Pietrzakowa, p. Janiak (ekonom), pani Sołygowa, p. Juszczak (gospodarz), w ostatnim zaś rzędzie prezeska Polek, pani Klaczyńska.

Zarząd Tow. Polek Dziewicy Orleańskiej w Nœux-les-Mines, w osobach pp. Klaczyńskiej Zofii, prezeski, Perda Michaliny, sekr. i Pietrzak Bronisławy skarbniczki, zgotował miejscowej Polonii nielada ucztę duchową, wystawiając na scenie w Sali Polskiej przy ulicy Moussy piękne widowisko dożynkowe.

Nastrój panował w sali wesoły, co tu dużo gadać dożynkowy. Zanim przyszli dziedzice, proboszcz, ekonom itp., kto był ochotniejszy do zabawy, ten puszczał się w tany. Wreszcie zaturkotały karety na dziedzińcu i wkrótce na salę wkroczyła starszyzna, a mianowicie Dziedzic, p. Michałowski Woj; dziedziczka, p. Pietrzak; ekonom, p. Janiak; ekonomka, p. Sołyga Leokadia; ksiądz proboszcz, nauczyciel, p. Nedyj Jakub; Włodarz, p. Sołyga Ignacy; gospodarz, p. Juszczak Mikołaj, p. Shermitte Ferdynand, rolnik z Hersin-Coupigny. Za nimi wesoła muzyka (dudy i skrzypce), grupa Polek w strojach ludowych, niosących piękne wieńce, uwite z kłosów owsa i kwiatów. Na sali radość, burza oklasków.

Przewodnicząca Tow. Polek, pani Klaczyńska Zofia powitała gości i wszystkich obecnych i zaraz zaczęła się uroczystość dożynkowa.

Na scenie ustawiły się dorodne żniwiarki w polskich strojach ludowych. Za nimi ustawiła się wiejska kapela, złożona z dud i skrzypiec pod kierownictwem p. Majchrzaka Jana i Szymańskiego Stanisława.

I popłynęły w przestrzeń skoczne melodie ludowe ułożone przez panią Kosmalową Marie, utalentowaną i bardzo zasłużoną członkinię tegoż towarzystwa.

Najprzód grupa Polek wystąpiła z pieśnią powitalną. Każdemu z gości zaśpiewały żniwiarki jakiś komplement, według jego zawodu. A oto kilka próbek z 64 wierszyków i piosenek:

Pod adresem dziedzica, żniwiarki zaśpiewały tak: „Otwierajcie gospodarzu szeroko wrota, My uwiły i niesiemy wieniec ze złota, Więc niesiemy plon, dziedzicowi w dom, Żeby dobrze plonowało, do sto korcy z mendla dało, naszemu panu. Więc wam wszystkim ogłaszamy, choć razy trzysta, że nasz dziedzic nie ziemianin, lecz fotografista".

Jako dziedziczce dostał się taki przyśpiew. „A naszą panią dziedziczkę tu w Nœux wszyscy znają, i dlatego najpiękniejszy wieniec jej dają."

A pod adresem księdza proboszcza:

„Bo już dawno ksiądz wielebny jest tutaj z nami, więc go wszyscy jak pasterza swego kochamy."

Dla ekonoma:

„Bo ekonom zna praktykę, choć jeszcze młody, a najlepsze tu w całym Noeux jego wyroby. Nasz ekonom to chłop dzielny, nie żaden cwaniak, a wiecie jak jego miano, rzeźnik pan Janiak."

Dla ekonomki:

„Bo ona jest dobrą matką gromadki dziatek, i prezeską kilkuletnią różańcowych matek".

Dla nauczyciela:

„Podajemy także wszystkim do wiadomości, że pan nauczyciel wśród nas dziś gości".

Dla włodarza:

„A naszemu włódarzowi to nie damy nic, do roboty nas naganiał i chciał kijem bić."

Dla gospodarza:

„Uroczystość dożynkowa nie często się zdarza, za to dzisiaj będziem pili zdrowie gospodarza."

Dla przodownicy:

„A ta nasza przodownica robotną była, bo codziennie do apelu pierwsza stanęła. Dzisiaj z włódarzem na czele i z sierpem w ręce, idzie pierwsza by prowadzić do dworu wieńce."

Nastąpiło wręczenie wieńców:

„Proszę Państwa odbierajcie te nasze wieńce, bo nam już pomdlały nogi — od trzymania ręce."

Na zakończenie zaśpiewano „Nie rzucim ziemi". Potem zaczęła się wesoła zabawa, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późna w noc. Zacnym Polkom z Nœux należy się uznanie za kultywowanie pięknych polskich tradycyj ludowych. RADNY.

Uroczystość „Święta Żołnierza" w Merlebach-Freyming

W dniu 31 sierpnia br. Koło Rezerwistów i byłych Wojskowych w Merlebach - Freyming, obchodziło Święto żołnierza Polskiego.

Uroczystość poprzedzona była Mszą św. w intencji za poległych żołnierzy. Mszę św. celebrował ks. proboszcz Gocki w kościele parafialnym w Merlebach. Ten sam duszpasterz wygłosił podniosłe kazanie na temat czynu żołnierza polskiego. Na Mszy św. były obecne sztandary miejscowych organizacyj jak Chóru Kościelnego im. św. Cecylii, Bractwa Róż. Żyw. oraz Stow. byłych Wojskowych. Podczas Mszy św. śpiewał miejscowy Chór Kościelny.

Po Mszy świętej udała się delegacja ze sztandarami pod Pomnik Poległych, gdzie prezes Koła kol. Tudrej złożył wiązankę kwiatów biało-czerwonych.

O godzinie 16-ej w sali p. Diadonne odbyła się akademia ku czci żołnierza polskiego. Prezes Koła kol. Tudrej otwierając akademię powitał przedstawicieli w osobach: ks. prob. Gockiego, patrona Chórów kościelnych we wschodniej Francji; prezesa II-go Okręgu F. P.O.O. wschodniej Francji kol. Rulę; prezesa okręgowego Chórów kościelnych wschodniej Francji i prezesa miejscowego chóru kościelnego p. Janiszewskiego; prezesa Kom. Tow. Miejscowych p. Wawrzyniaka; przedstawiciela Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. z Cité Jeanne d'Arc, kol. Chudego; prezesa K.P.H. p. Mikołajczyka; prezeskę Bractwa Róż. Żyw. p. Gawrońską; prezeskę Polek im królowej Jadwigi p. Motałową oraz wszystkich zebranych. Po przywitaniu uczczono jedną minutą ciszy poległych żołnierzy w walce o niepodległość Ojczyzny. W przemówieniu swym prezes podkreślił znaczenie Święta, którego w Polsce nie wolno jawnie obchodzić. Po tym przemówieniu Chór kościelny pod przewodnictwem ks. proboszcza Gockiego, odśpiewał „W mogile ciemnej".

Referat wygłosił prezes II-go Okręgu F. P.O.O. kol. Rula. Naświetlił on czyn żołnierza polskiego w walkach w roku 1920 oraz w wojnie 1939—45.

Po referacie odbyła się dekoracja zasłużonych działaczy, pani Motałowej, prezeski Polek, Krzyżem Zasługi, i kol. Pawlaka, długoletniego sekretarza Koła, francuskim medalem Encouragement au Dévouement, oraz Krzyżem Zasługi. Po dekoracji odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła".

Następnie przemówił ks. proboszcz Gocki. W swym przemówieniu apelował on do młodzieży, ażeby podtrzymywała tradycje ojców.

Po przemówieniu ks. proboszcza, Chór kościelny odśpiewał Mazura, Krakowiaka, Tango, oraz kilka pieśni ludowych, za co został nagrodzony oklaskami.

Po występie Chóru, przemawiał pan Michalczak. W swym przemówieniu przypomniał bohaterskie czyny żołnierza polskiego.

Z kolei przemówienie okolicznościowe wygłosił kol. Chudy. Mówca nawoływał do jedności i zgody.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano „Rotę".

* * *

Koło wyraża wielkie uznanie i podziękowanie za upiększenie uroczystości patronowi Chórów kościelnych we wschodniej Francji, ks. proboszczowi Gockiemu z Merlebach, prezesowi okręgowemu Chórów kościelnych we wsch. Francji, p. Janiszewskiemu, oraz wszystkim śpiewakom Chóru kościelnego w Merlebach.

Za wasze trudy i poświęcenia składamy wam serdeczne, staropolskie Bóg Zapłać.

ZARZĄD.

„Walkowe kochanie" w Troyes (Aube)

Jest to jedna z poważnych sztuk, obrazująca urywek życia ludu polskiego. Mówi nam o zgubnym nałogu pijaństwa, z czasów zaborczych, w których to żydzi, mając poparcie (szczególnie w zaborze austriackim) władz, wszelkimi sposobami nałóg ten podtrzymywali. I właśnie w „Walkowym Kochaniu", oprócz głównego bohatera, trzeba na drugim miejscu postawić arendarza Mośka, który wszystko robi, a przede wszystkim daje na kredyt, by jego karczma była przystanią wszelkich spraw wsiowych, złych i dobrych, byle handel szedł. I w niej też nasi wieśniacy przepijali ciężko zarobiony grosz a nieraz cały dobytek. Te stosunki w przedwojennej Polsce powoli zatracały się. Dziś Narodowi polskiemu ktoś inny w wiadomym celu z powrotem ułatwia pijaństwo, więc nauka płynąca z „Walkowego Kochania" jest na czasie. A nawet i nam po koloniach, bo ileż nieraz nieszczęść wynika z nadmiernego używania wódki lub wina.

O tej prawdzie przekonaliśmy się z przedstawienia tej sztuki, danej przez zespół amatorski Towarzystwa im. J. Piłsudskiego, w niedzielę 5 października, w sali Notre-Dame, 70, Rue des Charmilles. Piłsudczycy lubią wystawiać sztuki trudne, może i za trudne dla amatorów, bo pomijając myśl autora (Ryla), są tam sceny o wielkim napięciu dramatycznym, niezawsze dobrze w zespołach amatorskich opracowane i w osobach dobrane. Choćby w naszym wypadku, rolę Walka odtworzył młody, bo zaledwie 19-letni p. Stanisław Sodoś. Zrozumiał jednakże swą rolę, a mając przy tym zdolności aktorskie, świetnie rozpaczał gdy go przeciwko Baśce buntował żyd, a zupełnie niesamowity był w 3 akcie, w którym za podszeptem złego ducha chciał porąbać przydrożny krzyż. Szkoda tylko że za mało go charakteryzacją umężniono i nikły się okazał na parobka idącego z siekierą drwalską. Jego partnerka p. Rosada, miła postać weselnych momentów, mało jednak okazała rozpaczy i przerażenia, gdy rozszalały zazdrością Walek rani ją pod krzyżem siekierą.

Te uderzenie siekierą i podnoszenie ranionej powinno być lepiej obmyślone, gdyż wywołane ponurą sceną wrażenie szczerze przejętej widowni zamieniło się w śmiech, a szkoda! Pan Kobacz, znany odtwórca naszych polskich żydów, powinien w 2-gim akcie być więcej judzący, gdy Walka napełniał nieufnością do wierności Baśki.

Pani Sodosiowa była raz to sympatyczną, swoimi minamii i ruchami, matką Walka, raz to jako chytra Marcycha, znachorka wiejska. Tak jak powinno być byli sobie: p. Wilk, doskonały odtwórca polskiego kmiecia, ojca Walka; p. Miklusiak i p. Sodoś Jan, znowu nieco za młody, co jednakże nie przeszkadzało że udawał w mowie poważnego radnego gminy. Pani Golbówna, znana że umie swą rolę, nie powinna jako matka Basi, uchodzić za młodą przez ten kokieteryjny pukiel włosów wychodzący spod chustki na czole. Resztę wykonawców, panie: Kwiatkowska, Kołaczówna, Sodosiówna, pp. Rosada, Braciak, Miklusiak (syn), swą młodością dostrajali się. Dowcipne ich słowa i śpiewy (ach ten rozstrojony fortepian, na którym męczył się p. Piskorski), były miłe i swojskie. Zapomniałbym o najmłodszym aktorze, był nim 6-letni Rysio Sodoś w roli Lejbusia. Kawaler ten nic nie mówił, ale pełno go było na scenie, no i tym bawił widownię. Pan Kołczak Jan, wielki miłośnik teatru i od 26 lat reżyser Towarzystwa Piłsudczyków, może być zadowolony bo pomimo tych niedociągnięć, w całości przedstawienie było na poziomie. A dość licznie zebrana Polonia jak zauważyć było można wracała zadowolona do domu.

Mieczysław PROCH, TROYES, 1952

SPORT

O mistrzostwo P.Z.P.N.

Program ubiegłej niedzieli został wykonany w całości. Zanotować trzeba kilka niespodzianek, a przede wszystkim druzgocące zwycięstwo mistrza P.K.S. Auchel nad Polonią Mazingarbe.

Po niedzielnych meczach tabela mistrzostw wygląda następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. P.K.S. Auchel	4	8	15—1
2. Ocean Calonne-Ricouart	4	4	7—8
3. Olimpia Divion	2	3	6—2
4. Rapid Lens	3	3	4—3
5. Wisła Hersin-Coupigny	3	3	6—6
6. Fortuna Béthune	2	2	5—4
7. Polonia Mazingarbe	2	1	3—9
8. Diana Liévin	4	0	2—15

Przebieg meczów był następujący:

Polonia Mazingarbe — P.K.S. Auchel 1—7

Zwycięstwo P.K.S.-u było wprawdzie przewidziane, nikt jednak nie przypuszczał, że Polonia pozwoli sobie na własnym boisku aż tyle bramek strzelić. Pomimo wysokiego wyniku, gra była bardzo spokojna. P.K.S. przez całą grę, a szczególnie w drugiej połowie uwydatniał swą wyższość. W 4 minucie Białoń zdobył pierwszą bramkę z jedenastki, podyktowaną za rękę obrońcy Polonii. Do przerwy padły jeszcze dwie dalsze bramki. Po przerwie nastąpiło generalne oblężenie bramki Polonii. W pierwszych 20 minutach piłka trzykrotnie ugrzęzła w bramce Polonii i już było 6—0. W 35 minucie Zandek Franciszek zdobył honorową bramkę dla Polonii, lecz krótko potem piłka znalazła się po raz siódmy w bramce gospodarzy. Przy stanie 7—1 sędzia kol. Czymowski z Rapida Lens zakończył zawody. Dla P.K.S.-u bramki zdobyli Wolka, Kuczera i Białoń po dwie a Urbaniak jedną.

Olimpia Divion — Rapid Lens 1—1

Licznie zebrana publiczność nie zawiodła się i wracała do domów zadowolona. Rapid Lens zaprezentował się z najlepszej strony i przy trochę większym szczęściu mógł nawet odnieść zwycięstwo. W pierwszej połowie gra była równa. Olimpia zdobyła pierwszą bramkę w 23 minucie przez Kowalczyka. Trzy minuty później Najdek Jan wyrównał i tak już pozostało do końca. Wyróżnili się w Olimpii Smolik i Skrzyżowski, a w Rapidzie Najdek w bramce, cała obrona, Najdek Jan i Walewkander w ataku.

Ocean Cal.-Ric. — Diana Lievin 2—1

Gra była na ogół dość ładna i spokojna, aż do 86 minuty, kiedy Diana niezadowolona z decyzji sędziego opuściła boisko. Zawodami kierował kolega Kasprzyk z Divion. W pierwszej połowie Ocean miał przewagę. Dopiero w 36 minucie Konieczniak odebrał piłkę od Firleja Edmunda, zdołał się przedrzeć przez obronę i zdobyć pierwszą bramkę. Przy stanie 1—0 dla Oceanu nastała przerwa. Po przerwie Diana ze swej strony zaczęła górować. W 8 minucie Delemos postawił obie strony na równości i od tego czasu znów Ocean był panem sytuacji. Obrona Diany jednak broniła heroicznie. W 86 min. Konieczniak strzela na bramkę. Sędzia twierdził że piłka przeszła około 30 centymetrów za linię bramkową i bramkę uznał. Diana jednak była innego zdania i na znak protestu opuściła boisko. Wyróżnili się Konieczniak i Nabsdyjak w Oceanie, a u Diany obrona.

Fortuna Béthune — Wisła Hersin-C. 3—1

Fortuna stanęła do gry tylko w dziesiątkę, lecz pomimo tego zdołała zdobyć swe pierwsze zwycięstwo. Wyznaczony sędzia niestety nie przybył, i los wyznaczył kol. Szyszkę z Bethune za sędziego. Według raportu Fortuny Bethune gra odbyła się w największym spokoju. Pierwszą bramkę zdobyła Wisła w 6 minucie przez Ciesielskiego. Wyrównanie zdobył Lechniak z podania Fuego w 32 minucie i przy stanie 1—1 nastała przerwa. Po przerwie Fortuna miała przewagę. W 11 minucie Fuego podwyższył wynik na 2—1 a krótko potem Świerkowski piękną główką ustalił wynik spotkania na 3—1.

Co nam przyniesie niedziela?

Program przyszłej niedzieli, składający się z czterech meczów, nie przysporzy nam prawdopodobnie żadnych niespodzianek. We wszystkich czterech wypadkach faworytami są kluby, grające na swoich boiskach.

Jakie więc będą niedzielne wyniki?

P.K.S. Auchel — Wisła Hersin-C.

Wisła bardzo dobrze wie, że udaje się w paszczę lwa. Nie robi sobie żadnych złudzeń co do wyniku spotkania. Jedynym jej pragnieniem jest wyjść ze spotkania z honorem. Jest rzeczą niemożliwą do pomyślenia, ażeby miejscowi, po swych czterech wspaniałych zwycięstwach, pozwolili Wiśle chociaż jeden punkt zabrać do domu. Sędzia z Divion.

Olimpia Divion — Ocean Calonne-Ric.

Ocean zajmuje obecnie w tabeli drugie miejsce z 4 punktami, a Olimpia trzecie miejsce z 3 punktami. Dodając do tych faktów sąsiednią rywalizację, można przypuszczać, że mecz niedzielny będzie wielką atrakcją. Kto wygra? Stawiamy na Olimpię z powodu, że gra u siebie i że dotychczas straciła dopiero jeden punkt. Sędzia z Auchel.

Rapid Lens — Polonia Mazingarbe

Obie drużyny grały w ubiegłą niedzielę z odmiennym szczęściem. Rapid wbrew oczekiwaniu, umiał wywalczyć wynik nierozstrzygnięty na twardym gruncie w Divion, podczas gdy Polonia przegrała na własnym boisku. Wyjazd jej do Rapida nie wróży więc nic dobrego. Dotychczasowi przeciwnicy przekonali się, że Rapid w bieżącym sezonie należy do najsilniejszych drużyn. W niedzielę powinien swe konto punktowe powiększyć o 2 punkty. Sędzia z Liévin.

Diana Liévin — Fortuna Béthune

Spodziewać się trzeba, że zwycięży Diana. Niedzielny jej gość, Fortuna Bethune, wyjeżdża poraz pierwszy za granicę. Dwa występy na własnym boisku zakończyły się jedną porażką i jednym zwycięstwem. Wynik nierozstrzygnięty nikogo nie zadziwi, lecz własne boisko i własna publiczność mogą przyczynić się do tego, że Diana zdobędzie nareszcie pierwsze swe punkty. Sędzia z Mazingarbe.

* * *

Przypomina się rodakom, że początek wszystkich meczów został wyznaczony na godzinę 15.

A. Mrus.

Październik
19
Niedziela

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
6.18	16.52	7.02	16.34

Dziś: Piotra i Pelagii
Jutro: Jana Kantego, Ireny
Pojutrze: Urszuli

ECHA DNIA

Powszechnie utarło się przekonanie, że liczby „13”, „7”, „5” posiadają jakieś magiczne właściwości i jakoby miały wpływ na pewne wydarzenia w życiu ludzi.

Stąd słyszy się że np. liczba „13” jest liczbą, która jednym przynosi nieszczęście, a drugim powodzenie.

W starożytności filozof Pitagoras na liczbach oparł nawet swój system filozoficzny.

Do dziś grający na loteriach mają swoje tajemnicze liczby, nabywają takie numery biletów, które widzieli we śnie, lub które przewiduje na dany dzień astrologia, tj. nauka przepowiadania przyszłości z gwiazd.

Zdarzają się obok liczby tzw. „feralne dni”, tj. dni, które przynoszą niepowodzenia. Powiedzenia o „feralnych dniach” są szczególnie znane wśród młodzieży, która używa tego wyrażenia w życiu szkolnym po otrzymaniu niepomyślnej noty u profesora.

Marynarze mają również pewne dni i liczby, które nie cieszą się dobrą opinią.

Tak np. z historii statku „Albatros”, który z 13 ludźmi na pokładzie opuścił w piątek 13 czerwca br. Boston i zatonął również w piątek kilka dni później, przyczem tylko 13. członek załogi statku poszedł na dno, widać, że piątek i „13” stały się postrachem dla wielu marynarzy.

Historia innych statków, które zatonęły, lub które przeszły różne wypadki na morzach w czasie burz, obfitują znowu w inne dni i daty.

Afera „doraźnych egzekucyj” w Cagnes

Rossi nie przypomina sobie...

NICEA. — Śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych w Cagnes sur Mer pod płaszczykiem działalności Ruchu Podziemnego, postępuje naprzód. W czwartek skonfrontowano p. Burgera, b. prezesa komitetu wyzwolenia i jego byłą żonę z Antonim Giovanetti i Janem Rossi, zastępcą mera w Cagnes sur Mer.

Chociaż nie ogłoszono żadnego komunikatu w tej sprawie, to jednak wydaje się, że konfrontacje te pozwoliły na zidentyfikowanie jeszcze jednego uczestnika tej zbrodni, niejakiego Marcela Santinelli, który jest obecnie poszukiwany przez policję.

Burgerowie stwierdzili, że Jan Rossi żywił nienawiść w stosunku do rodziny Chastagnier, i że kilkakrotnie domagał się, by zastosowano w stosunku do nich sankcje. Jak już donosiliśmy, małżonkowie Chastagnier zostali zgładzeni w nocy z 23 na 24 października 1944. Według Burgerów, Rossi skorzystał z nieobecności, by przeprowadzić „doraźną egzekucję”.

Rossi twierdzi obecnie, że nie przypomina sobie tych faktów.

Nie będzie nauki języka niemieckiego w szkołach powszechnych w Alzacji

PARYŻ. — Najwyższa Rada Oświatowa odrzuciła projekt rządowy w sprawie zorganizowania nauki języka niemieckiego w ostatnich klasach szkoły powszechnej na terenie ziem, gdzie ludność mówi dialektem alzackim. W tej sprawie krajowy syndykat nauczycieli ogłosił rezolucję Wysokiego Zgromadzenia uniwersyteckiego, przyjętą następnie przez Radę. Rezolucja ta głosi, że wprowadzenie lekcji języka niemieckiego tylko do szkół na terenie Alzacji, stworzyłoby dla samych Alzatczyków pewne poczucie niższości w stosunku do innych obywateli francuskich.

Rezolucja ta wyraża nadto życzenie, by sprawa nauki języka niemieckiego w ostatnich klasach szkoły powszechnej została wzięta pod uwagę w odniesieniu do całego terytorium Francji, a nie tylko Alzacji.

Wieści z Polski

Czy „Front Narodowy” będzie przez reżim utrzymany po wyborach?

Sztokholmskie „Wiadomości” dowiadują się, że organizowany w Kraju w tej chwili z olbrzymim nakładem energii i środków tzw. „Front Narodowy” ma być nie tylko tymczasowym aparatem wyborczym, ale ma pozostać po wyborach jako organizacja polityczno-społeczna, obejmująca w swych ramach najszersze masy bezpartyjnych.

Reżimowcy twierdzą, że nie mają do swej dyspozycji żadnej organizacji masowej poza młodzieżą. Partia komunistyczna — jak to wyraźnie stwierdzono na ostatnim plenum — poniosła całkowitą porażkę, nie tylko w swych wysiłkach organizacyjnych (zmniejszenie procentowe ilości robotników i nikły odsetek chłopów), ale też w spełnianiu swych zadań mobilizacji życia gospodarczego w kierunku wymuszenia zwiększonej wydajności pracy.

Jedynym sposobem zwiększenia produkcji jest zdaniem reżimu uchwycenie szerokich mas pracowniczych w ramy silnej organizacji. PZPR nie może spełnić tego zadania, pozostałe „partie” istnieją tylko na papierze i są cieniami fikcji, narzuciła się więc konieczność powołania do życia organizacji masowo opartej na nowych zasadach, operujących hasłami narodowymi, a nie partyjnymi i strawnej dla tych mas specjalistów i zwykłych robotników, którzy zrobią dużo z pobudek patriotycznych, ale wobec komunizmu są wrogo nastawieni.

Powołanie takiej organizacji wydaje się komunistom tym bardziej potrzebne, iż spodziewana jest reorganizacja PZPR na partię nawet w nazwie komunistyczną, według jednolitego wzoru sowieckiego, który obowiązywać ma wszystkie partie komunistyczne na całym świecie. Model ten, warto tu zaznaczyć, jest oparty na wzorach komunistycznej partii chińskiej, wprowadzonych przez Mao Tse Tunga (skasowanie Politbiura i Orgbiura, wprowadzenie Prezydium itp.).

Szkolnictwo rolnicze pod reżimem warszawskim

Fachowcy dla rolnictwa szkoleni są w szkołach rolniczych, ogrodniczych, hodowlanych, weterynaryjnych, wodno-melioracyjnych itd. Techników dla spółdzielni produkcyjnych (kołchozów), PGR-ów i POM-ów szkolą czteroletnie licea rolnicze oraz dwuletnie skrócone licea rolnicze dla młodzieży rolniczej, pracującej zawodowo, jak i dla dorosłych.

Licea czteroletnie prowadzą normalną naukę przez trzy lata, po czym wysyłają uczniów na 8-miesięczną praktykę, po ukończeniu której przeprowadzane są egzaminy dyplomatyczne. Wyróżniający się w nauce mogą kształcić się na wyższych uczelniach. W roku 1950 było 184 takich liceów z 20.000 uczniów. Cyfr za rok 1951 nie podano.

Ponadto na 11-miesięcznych kursach szkoli się dla rolnictwa praktyków specjalistów. W r. 1951 miało być takich kursów 186 dla 10 tys. osób.

Rozbudowane jest również rolnicze szkolnictwo korespondencyjne, istnieje nawet specjalny Państwowy Zakład Korespondencyjnego Szkolenia Rolniczego.

Inne typy szkolnictwa zawodowego

Poza omówionymi już wyżej szkołami zawodowymi istnieje jeszcze cały szereg innych szkół o typie zawodowym. Wymienić tu można szkolnictwo morskie, felczerskie, średnie szkoły prawnicze, liczne szkoły artystyczne (muzyczne, teatralne, plastyczne itp.), które podlegają odpowiednim ministerstwom i kształcić mają personel pomocniczy.

Jak wyglądają mieszkania zbudowane w tempie szybkościowym

Warszawa. — Czytamy w „Życiu Warszawy”:

„W swoim czasie w jednym z felietonów tej rubryki pisałam o nowym mieszkaniu mojej przyjaciółki. Pisałam, trzeba to przyznać, nieco krytycznie, adresując tę krytykę do architektów planujących nowe osiedla mieszkaniowe.

„Moja przyjaciółka mieszka już miesiąc w swym nowym mieszkaniu. I co tu dużo mówić — jej zastrzeżenia najpoważniejszego kalibru — a więc kuchnia bez okna, oddzielona od maleńkiego, dodatkowego pokoiku szklaną ścianą; olbrzymie, dwuskrzydłowe drzwi prowadzące z pokoju do pokoju i pochłaniające całą niemal płaszczyznę ściany — straciły wiele ze swej ostrości.

„Moja przyjaciółka prosiła więc, żebym to publicznie przyznała krytykowanym przez nią architektom — co niniejszym czynię.

„Ale prosiła mnie jeszcze o jedno. Otóż każdy dzień pobytu w nowym mieszkaniu przynosił jej i przynosi wciąż nowe niespodzianki.

„Kiedy okiem szczęśliwej lokatorki zaczęła przyglądać się wszystkim najdrobniejszym szczegółom, zaglądać niedyskretnie w najciemniejsze kąty — zaczęła zauważać:

„brakujące listwy w drwiach,
niedomykające się okna.
pęknięte i wyszczerbione parapety okienne,
brak kluczyków do wszystkich szaf i szafek, których drzwi stoją cały czas otworem i wiele innych, podobnych im, drobnych niedociągnięć.

„Moja przyjaciółka — a powiem wam po cichu, że zaliczam ją do gatunku ludzi bez żółci — straciła w końcu cierpliwość i zwierzyła się ze wszystkich swych utrapień”.

W reżimowych stołówkach

W Myślenicach, czternastego sierpnia br., w stołówce „Orbis” na Zarabiu podano wczasowiczom na obiad 120 nieświeżych kotletów. Wszystkie kotlety nietknięte wróciły do kuchni. Co się z nimi stało? Może odpowiedzią na to pytanie jest fakt, że w kilka dni później podano na kolację podobnie pachnące krokiety z mięsem. Wczasowicze też ich jeść nie chcieli i głodni, w złych humorach, poszli spać.

Wystawa sztuki ludowej Warmii i Mazur

Olsztyn. — W tutejszym Zamku urządzono wystawę sztuki ludowej Warmii i Mazur.

Zdobnictwo mazurskie jest niezwykle różnorodne. Widać to na tkaninach, w ceramice, rzeźbie, wyrobach z bursztynu i drzewie. Szczególnie tkactwo mazurskie ma bardzo stare tradycje. Łukta i Wojnowo to najstarsze ośrodki tkactwa. Podczas gdy, tkaniny z Polski Centralnej np. łowickie, grają żywą barwą, to ludowe tkaniny mazurskie są spokojniejsze i umiarkowane w doborze barw. Stare tradycje posiada kaflarstwo. Największy ośrodek ceramiki to Pasym, Kętrzyn i Nidzice. Bogata jest tematyka kafli mazurskich. Doskonale uchwycone typy żołnierzy, sceny rodzajowe, i sylwetki — spotykamy bardzo często na eksponatach. Piece zbudowane z takich kafli spotyka się jeszcze w chatach mazurskich. Najczęściej występują tu kolory liliowy i granatowy.

Rzeźba oparta jest przeważnie na motywach religijnych. Na wystawie widzimy świątki i przydrożne kapliczki. Na terenach wschodnich Mazur spotyka się jeszcze dzisiaj polichromię o ludowych motywach.

Osobny, ciekawy dział na wystawie stanowią wyroby z bursztynu i srebra i wyroby galanterii drzewnej.

Połczyn — Zdrój

Połczyn, w którym leczą się kąpielą borowinową chorzy na reumatyzm, leży 70 km. od Białogrodu. Miasto założone w Kołobrzegu r. 1308, zachowało gotycki kościół, oraz zamek panujących tu w średniowieczu rodów feudalnych. Połczyn posiada „klimat łagodny, orzeźwiający, dzięki wiatrom, płynącym z morza, odległego o 100 kilometrów”.

W Połczynie istnieją jeszcze resztki murów zamku, który do 1657 r. był siedzibą starostów polskich. Dziś nawet trudno dopytać się o ten zamek, a gdy się wreszcie zobaczy brudny, zaniedbany budynek, to trudno oprzeć się zdziwieniu, że nie został on dotychczas odrestaurowany.

A teraz druga sprawa. Zapewne, aby uhonorować stolicę, jedną z ulic nazywa się Warszawską. Honor to bardzo wątpliwy, gdyż to najbardziej zaniedbana ulica Połczyna!

O grodzie w Santoku „kluczu i strażnicy królestwa polskiego”

W sprawie grodu w Santoku, położonego w widłach Noteci i Warty, zebrał gł. ks. profesor Józef Kostrzewski i piszę:

„W rzeczywistości sprawa położenia wczesnośredniowiecznego grodu polskiego w Santoku, nazwanego przez Galla-Anonima „kluczem i strażnicą królestwa polskiego”, od bardzo dawna nie stanowi problemu i archeologowie poznańscy nie potrzebowali grodu szukać, bo położenie jego znane jest od wielu dziesiątków lat, a w latach 1932—34 szczegółowe prace wykopaliskowe przeprowadzili w grodzie santockim prehistorycy berlińscy pod kierunkiem prof. Unverzagla, dyr. Muzeum Prehistorycznego w Berlinie. Gród santocki położony był pierwotnie w widłach Warty i Noteci (stąd nazwa Santok, t. zn. ścisk dwóch rzek, tak jak rozstoka oznacza rozcisk, rozwidlenie się dwóch rzek), leżał więc na **północnym brzegu Warty**, a na południowym brzegu Noteci. Jednakże już przed r. 1765, jak wykazuje mapa z tego roku, wskutek przesunięcia się koryta Warty — zapewne z okazji jakiejś większej powodzi — ku wschodowi. gród znalazł się na **południowym brzegu Warty**, płynącej obecnie częściowo starym korytem Noteci. W widłach Warty i Noteci dziś więc grodu — rzecz prosta — odnaleźć nie podobna. Jest on jednak doskonale widoczny ze wspomnianej przez Stomme wieży niemieckiej z roku 1935, wieńczącej szczyt drugiego grodu santockiego, zbudowanego w r. 1097 przez Pomorzan na wysokim północnym brzegu Noteci w czasie walk z Bolesławem Krzywoustym. Wyżynne położenie tego grodu pomorskiego umożliwiało Pomorzanom widzenie i słyszenie wszystkiego, co się działo i mówiło w nisko położonym grodzie polskim na przeciwległym, południowym brzegu Noteci. Pisze o tym Gall-Anonim w swej kronice. Nie jedno więc, lecz dwa grodziska istnieją do dziś w Santoku i są ściśle umiejscowione. Chcąc obecnie dotrzeć ze wsi Santok do grodziska polskiego, które od początku XII w. było siedzibą kasztelanii santockiej, trzeba przeprawiać się przez Wartę łodzią.

Prace wykopaliskowe w grodzie santockim, leżącym obecnie na południowym brzegu Warty wykazały, że gród ten był wielokrotnie niszczony i odbudowywany. Ogółem odkryto w Santoku 12 warstw osadniczych, sięgających od IX do XX wieku. Wiemy jednak ze źródeł pisanych, że jeszcze w XVI i nawet w XVII w. był Santok na nowo fortyfikowany ze względu na swe doskonałe położenie obronne.

Ks. Piotr Miczko, O.M.I. misjonarz

„Zaciśnięta pięść czy złożone ręce?”

(Do wszystkich Polaków-katolików, a specjalnie do tych z Lens, Loos-en-Gohelle, Wingles, Mazingarbe, Grenay i Bully-les-Mines, Cité des Alouettes i najbliższej okolicy...)

Wiele o tym mówiono i pisano, gdy dwadzieścia kilka lat temu pewne bezbożnicze państwo długo się zastanawiało, któremu z pośród dwóch zbrodniarzy o światowej sławie pomnik wystawić: Kainowi-bratobójcy, czy też Judaszowi, zdrajcy Chrystusa. I oto po długich naradach wystawiono tam pomnik Judaszowi. Kain bowiem tylko człowieka-brata zabił, a Judasz Boga-Człowieka. I na tym pomniku Judasz wznosząc w niebo zaciśniętą pięść samemu Bogu się odgraża. A na dole taki widnieje napis: „Judaszowi — najszlachetniejszemu mężowi który pierwszy zdemaskował Chrystusa oszusta”. Nawiasem tylko tu dodam, że toż samo państwo w roku 1946 wzniosło w swej stolicy pomnik 14-letniemu ojcobójcy, wynosząc go w ten sposób do godności bohatera i stawiając go za wzór do naśladowania dla całej młodzieży...

A więc są ludzie na świecie, dla których Judasz jest najszlachetniejszym mężem, a Chrystus, (niech Bóg bluźniercze daruje słowo) jest oszustem. A więc są ludzie na świecie, dla których 14-letni ojcobójca jest bohaterem i wzorem do naśladowania dla całej młodzieży...

Tylko, że ludzie o zdrowych zmysłach, o trzeźwym rozumie i o sercu, którego nie zatruł jad nienawiści, inny w tej sprawie sąd wydają. Bo oto chyba już do końca świata żadna matka ni ojciec nie nadadzą swemu dziecku na imię Judasz, gdyż wyraża ono najpodlejszego w ludzkości człowieka. A Jezus Chrystus dla miliardów ludzi żywych i umarłych był, jest i będzie prawdziwym Bogiem i prawdziwym, najszlachetniejszym człowiekiem....

Drodzy Bracia Rodacy! Bluźnierstwo wobec Was popełniłby ten, ktoby chciał pomyśleć tylko o kimkolwiek z pośród Was, że on zaciśniętą pięść w niebo podnosił i samemu Bogu się odgrażał. Bo jeszcze żadna matka prawdziwa Polka i Katoliczka takiego syna czy córki nie zrodziła. Bluźniłby przeciwko Wam, a zwłaszcza polskim górnikom, ktoby tylko pomyśleć się odważył, że ktokolwiek z Was datki na Judaszowy pomnik dawał czy zbierał, bo oto z Waszego ciężko zapracowanego grosza utrzymuje się cały szereg polskich i katolickich dzieł na emigracji. Każdemu z pośród Was ubliżyłby w jego godności człowieka, Polaka i Katolika, ktoby ośmielił się choć tylko pomyśleć, by Judasz był dla niego „najszlachetniejszym mężem”, bo przecież nie bez przyczyny powiedziano o nas Polakach, że na „świecie być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie”. I nie bez przyczyny powiedziano o Polsce, Ojczyzne naszej, że jest zawsze „Wierną Chrystusowi...”

Ale, w świetle zakończonych już, czy też jeszcze odbywających się Misji świętych w waszych ośrodkach, i stojąc tuż przed uroczystością „Chrystusa Króla” (w niedzielę dnia 26 bm.) trzeba sobie postawić to zasadnicze pytanie: czy w codziennym życiu i pracy w powszednim również a nie tylko w niedzielnym i świątecznym zachowaniu się, czy zawsze i wszędzie, dla każdego z osobna i dla wszystkich razem Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym, najszlachetniejszym człowiekiem? Cośmy wybrali: zaciśniętą i podniesioną przeciwko Bogu pięść, czy też złożone przed Bogiem do modlitwy ręce?

Skaczące w tym dniu Chrystusa Króla w tanecznym podrygu nogi, czy raczej zgięte w kornym pacierzu kolana? Czy, nie stawiając pomnika Judaszowi, stawiamy — budujemy naszym osobistym życiem, zachowaniem się, postępowaniem i pracą Chrystusowe królestwo świętości?

Choć każdy z nas to dobrze rozumie, nikogo za to nie potępią i wielce temu się nie dziwi, gdyż aż nadto dobrze znamy tego przyczyny, to jednak z bólem serca stwierdzić należy, że w naszych emigracyjnych szeregach, a zwłaszcza wśród męskiego rodu jest tak dużo religijnego odrętwienia, obojętności i chłodu!!!

I tak każdemu przyjdą na myśl gromkie i ważkie słowa Chrystusa Króla: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest. A kto ze mną nie zgromadza, ten rozprasza...”

Żyjący więc w religijnej obojętności, w odrętwieniu i chłodzie zdecydowanie przeciwko Chrystusowi Królowi stają i Jego królestwo na świecie niszczą, rozpraszają...

Do wszystkich Braci Rodaków, odrodzonych przez misyjną łaskę Bożą we wszystkich ośrodkach, gdzie wspólnie w czasie Misji świętej pracowaliśmy nad umocnieniem królestwa Chrystusowego, zwracam się tą drogą z serdeczną prośbą, by w niedzielę, dnia 26 bm., na którą przypada doroczna uroczystość Chrystusa Króla, tak licznie zebrali się w kościołach i tak gorliwie przystąpili do sakramentów świętych, jak tego byliśmy świadkami w czasie całej Misji świętej, a w sposób szczególny w dniu jej zakończenia.

Do ośrodków zaś wyżej wymienionych przesyłam tą drogą przypomnienie i zachętę, by jak najliczniej wzięły udział w uroczystości urządzonej ku czci Chrystusa Króla w Lens w kościele St. Léger o godz. 3-ej po południu. Szczegółowy jej program zostanie podany w następnych komunikatach. Wasza obecność na tej uroczystości niech będzie zewnętrznym dowodem, że trwacie dalej w misyjnych postanowieniach, że Chrystusowe królestwo z takim entuzjazmem w czasie Misji świętej przyjęte, nadal panuje w Waszych sercach, w ogniskach domowych, w całej Waszej kolonii.

Im więcej w tym dniu będzie rąk złożonych w uwielbieniu Chrystusa Króla, tym mniej będzie pięści zaciśniętych w nienawiści Boga, w której zawsze jest dość miejsca na bratobójczy nóż. Im więcej w tym dniu będzie skupionych wokół Chrystusa serc i zgiętych w Jego kornej adoracji kolan, tym więcej między nami będzie Jego królestwa życia i świętości, powszechnej miłości, zgody i pokoju.

Ks. P. MICŻKO O.M.I.

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Świat podeptał Święte Prawo
Wkroczył na rozdroże,
Brnie wśród ludzi wojny wrzawą
I niewolą morzy.
I szerzy zamęt,
Zgubną broń wynachodzi,
I pędzi w odmętach
I niepokój rodzi.
Nie słuchajmy jego wiru,
On brzmi dla nas wrogo,
Nasz lot szczytem jest prawdziwym —
Należy do Boga.
Nie wierzmy więcej
Przyrzeczeniom złych ludzi,
Co za trud w podzięce
Honor kłamstwem brudzą.
Wstańmy wszyscy przed świtaniem,
Wskrześmy siłę ducha,
Wytępmy zło, niech zostanie
Pustka po nim głucha.
Niech droga czynu,
Świeci wszystkim narodom,
I wskaże wyżyny
Upragnionej zgody.
Wznieśmy Kościół pojednania,
W Nim przysięgi złóżmy,
I triumf życia zmartwychwstaniem
W rozkwicie przedłużmy.
I unią świętą
Wszystkie ludy zjednajmy,
I drogą wytkniętą
Kroczmy i wytrwajmy.
Bóg mocniejszy ponad bronie
I szatańskie złoże,
Poprowadzi i obroni,
I nam dopomoże.
Hej, razem bracia,
Kroczmy hen, na wyżyny,
Bóg za trud zapłaci —
Zły świat zwyciężymy.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

Waluta	Kurs
1 Dolar amerykański	850.—
1 Dolar kanadyjski	864.40
100 Franków belgijskich	700.25
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8012.15
1 Gulden holenderski	92.85
1 Korona szwedzka	68.20
1 Korona duńska	50.70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56.45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 18 10 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	400.—	396.—
1 Dolar kanad.	402.—	400.—
1 Funt angielski	995.—	1.000.—
1 Floren holederski	97.—	98.—
1 Frank szwajc.	92,75	92,50
1 Frank belgijski	7.50	7,50
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	86.—	85.—
1 Peseta hiszpański	8.10	8,10
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 18 10 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	499.—	495.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.820.—	3.810.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.045.—	2.040.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.720.—	3.700.—
Funt ang. (w złocie)	4.720.—	4.690.—
Pół Funta ang.	2.155.—	2.120.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.560.—	18.480.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.900.—	8.880.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.490.—	4.470.—
20 Marek niem. (w złocie)	4.020.—	3.980.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.440.—	3.420.—

Przygody Rafała Pigułki

Wynalazek Rafa wielki...
Oto ustawił butelki
I wymowne ogłoszenie:
„Środek ten niezaprzeczenie
Na porost piór Indian działa”.
Wnet się zbiegnie wioska cała,
Wszyscy „łysi” staruszkowie,
Co nie mają piór na głowie.
Handel dobrze się zaczyna,
Ot już idzie starowina...



494) (Ciąg dalszy)

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



— Widocznie nie bardzo zwracacie uwagę na dzieci.

—Ach ten zarzut! Po raz pierwszy słyszę go od pani. Zawsze mamy wszystkich dzieciaków w opiece. Gdy się uczą lub bawią w ogrodzie, śledzi za nimi baczne oko wychowawczyni.

—W takim razie jest to nielada zagadka. A może zapomniałaś siostro zamknąć bramę z czego skorzystał mały Witold? Może wpadł w ręce niecnych ludzi?

— Nie — nie! Brama nigdy nie stała otworem. Co do tego mogę nawet przysiąc.

—Dziwna historia. A czy nie nasuwa się siostrze jakiekolwiek podejrzenie?

— Podejrzenie? Już dużo o tym myślałam i wreszcie doszłam do przekonania, że ów człowiek, który zgłosił się po chłopca w imieniu barona jest w tę całą sprawę wmieszany.

— Obcy człowiek? Przybył w imieniu barona Kronberga po Witolda Waldmana?

— Tak, proszę szanownej pani. W dwa dni po wizycie, którą raczyłaś nam pani złożyć, zgłosił się do klasztoru pewien jegomość i prosił o wydanie Witolda Walmana.

— A siostra mu odmówiła?

—Naturalnie! Przybył bez żadnego dokumentu i nie znał nawet hasła, które zostało zanotowane w aktach.

— Jak wygląda ów obcy człowiek, który przybył owego dnia po wnuka barona?

— Wysmukły, średniego wzrostu i sympatycznego wyglądu. Ma piękne, czarne oczy.

— A czy nie podał nazwiska?

— Nie.

— A siostra odmówiłaś mu, nieprawdaż?

— Naturalnie, kierowałam się przepisami. Spełniłam to, co mi baron Kronberg i moja przełożona nakazali.

Mignon zamilkła. Rozważała szczegóły zawiłej sytuacji. Pragnęła zbadać dokładnie okoliczności w których nastąpiło dziwne zniknięcie.

— Co uczynił ów człowiek, gdy mu siostra odmówiła?

— Zadowolnił się moim oświadczeniem i szybko oddalił się.

— A czy nie zamierzał porwać przemocą chłopca? Czy nie widziałaś siostro żadnych podobnych zamiarów?

—Nie — wsiadł natychmiast do samochodu, który stał niedaleko lasu i odjechał w niewiadomym mi kierunku.

Mignon zastanawiała się co do osoby owego tajemniczego gościa. Kim mógł być ów człowiek? Kto jest w tej sprawie tak bardzo zainteresowany, że przybywa wymanić chłopca?

Nikt inny, jak Fred Harding, ojciec Witolda. Ale wszak leży obecnie chory z powodu kuli Ratenbilla? Widocznie nie on był tym gościem.

Baron Kronberg zapewniał, że Fred Harding nie wie wcale o istnieniu chłopca i jest przekonany, że umarł w tym samym dniu, co matka jego Ilka Harding.

A więc kto przybył wówczas po chłopca?

To nie kto inny, jak ów piekielny detektyw — Rolf Rolfs.

Jedynie on mógł cośkolwiek o tym wiedzieć.

On przeszkodził w zamachu, uratował życie Freda Hardinga. W jakiś tajemniczy sposób dowiedział się o przygotowanej wyprawie i potrafił pokrzyżować wszystkie plany morderców. Zadał cios obu zbójom i unieszkodliwił ich na dłuższy przeciąg czasu.

Chyba i obecnie ma coś wspólnego z tym tajemniczym zniknięciem Witolda Hardinga. W jaki jednak sposób dowiedział się o chłopcu i o miejscu, w którym przebywał? Czy wiedział, że syn Ilki żyje?

Mignon nie traciła nadziei. Postanowiła rozpocząć nową walkę z Rolf Rolfem i odebrać mu zdobycz. Dziecię należy jedynie do niej. Musi należeć za wszelką cenę. Od tego zależy ślub Mignon z baronem Kronbergiem.

Ale czy to napewno był Rolf Rolfs? Czy rzeczywiście dziecię jest w jego rękach?

Określenia zakonnicy są nie ścisłe, nie można na nich zbudować pewnego wniosku. Jest wielu ludzi na świecie, którzy posiadają sympatyczny wygląd, są średniego wzrostu i mają czarne oczy. Więc skąd ta pewność, że to był Rolf Rolfs?

Mignon powtórzyła raz już zadane pytanie:

— Czy podał nazwisko?

— Nie!

— A może siostra ma pewne wskazówki, któreby nam ułatwiły pościg?

— Niestety nie mam żadnych. Dziwnie mi się to odrazu wydało, że w przeciągu tak krótkiego czasu dwaj ludzie przybyli do naszego klasztoru w jednej i tej samej sprawie, i że obaj nie posiadali żadnych dokumentów. Ale nie wpadło mi wcale na myśl, że dziecię zniknie w tak tajemniczy sposób odrazu po tych odwiedzinach.

— Powinnaś siostro była zrozumieć, że na chłopca czyhają zainteresowani ludzie i powinnaś była roztoczyć nad nimi szczególną opiekę.

— Ach moja pani, kto mógł przewidzieć? Nasz klasztor już istnieje kilkadziesiąt lat i nigdy nie zdarzyło się u nas nic podobnego. Jeszcze nigdy nie zajrzał do naszego zamku występny człowiek. Żyjemy zdala od świata.

Mignon nie zwracała uwagi na lamenty zakonnicy. Zastanawiała się nad dalszym planem działania.

Co powie baron, gdy się dowie o tym dziwnym i tajemniczym zbiegu okoliczności? Wszak zwali całą winę na Mignon Fagaret i od niej będzie żądał chłopaka.

Cała sprawa może się stać źródłem nowych nieszczęść. Baron dowie się o wszystkim i wyrzeknie się myśli o ślubie. A wówczas...

Nie, to być nie może. Dziecię musi się znaleźć.

Należy rozpocząć szukanie śladów!

— A nie było u was od tego czasu obcych ludzi, którzyby mogli na siebie zwrócić jakiekolwiek podejrzenie?

— Do nas codziennie przybywają obcy ludzie. Wszyscy pielgrzymi tułacze wstępują do klasztoru i korzystają z naszej chrześcijańskiej gościnności. Każdy z nich wie, że wszyscy biedni bez różnicy wyznania, narodowości i klasy znajdą u nas przyjęcie.

— A więc powiadasz siostro, że w ostatnich dniach było u was wiele obcych ludzi, nieprawdaż?

— Tak jest — była taka sama ilość jak zwykle.

— A czy nie wpadł wam w oko specjalny człowiek, na którego moglibyście obecnie zwrócić podejrzenie, że on jest właśnie tym zbrodniarzem, który porwał obce dziecię?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Tylko przez „Auto-stop"...

...gimnazjalista paryski odbył podróż

Paryż — Dakar

Obecnie bezpłatnie chce dojechać do Brazylii

DAKAR. — Alain Cerf, uczeń gimnazjum Henryka IV w Paryżu, odbył w niespełna miesiąc podróż, system „auto-stop", z Paryża do Dakaru.

Gimnazjalista wyjechał ze stolicy w dniu 8 września. Trzy dni później był już w Barcelonie, nie wydatkując nic na podróż prócz znikomych kosztów utrzymania.

W Hiszpanii, gdzie system „auto-stop" nie jest znany, przewiezieniem odważnego młodzieńca z miasta do miasta zajęli się cudzoziemscy automobiliści. Trasa wiodła z Barcelony przez Walencję, Alicante, Grenadę i Malagę do Algesiras, skąd, za drobną opłatą, Alain Cerf przeprawił się do Ceuty w Maroku Hiszpańskim.

Z Ceuty, Alain Cerf wyjechał do Port Lyautey, po czym przez Rabat, Casablankę, Mazagan, Mogador, Agadir, Fort Trinquet i Saint Louis, dojechał do Dakaru.

Gimnazjalista, który jest stypendystą, czyni w Dakarze starania o bezpłatny przelot do Brazylii, oddalonej od czarnego lądu 4.000 km.

Do Rodaków i Rodaczek w Avion

Napewno dotarło do waszych uszu echo pięknych Misyj świętych głoszonych przez ks. Chlebowczyka w Calonne i Lievin, szyb 3. Wielka siejba Boża w tych koloniach dobiega końca. Liczni Polacy skorzystali ze zbawiennych nauk i brali udział w nabożeństwach i procesjach pod opieką M. Boskiej Częstochowskiej, której obraz nieśliśmy dumnie po ulicach, aby Matuchna Najświętsza raczyła nam pobłogosławić w naszych wysiłkach.

Otóż kolej na Was, kochani bracia i siostry awiońscy, abyście przez jeden tydzień zwrócili waszą uwagę na wasze dusze.

Niech was nie braknie na Misjach.

Rozpoczęcie odbędzie się na Sumie o godz. 12.15 — w niedzielę 19 października w Saint Denis.

W tygodniu nauki odbywać się będą o godzinie 8.30 rano — a wieczorem o godz. 6.30.

Liczymy na was, drodzy bracia, że w Avion nie okażecie się gorsi od innych i pośpieszycie wszyscy na Misje św.

Szczegółowy program na każdy dzień będzie wam podawał ks. misjonarz w kościele. A więc, do rychłego zobaczenia.

Ks. Gajdzik — duszpasterz,
Ks. Chlebowczyk — misjonarz.

Echa obchodu 30-lecia Koła Muzycznego Houdain

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z 30-letniej rocznicy Koła muz. „Echo" w Houdain podajemy, że koło muz. „Wesołość" z Harnes przybyło na tę uroczystość w składzie 27 osób, a nie delegacja koła, jak podano w sprawozdaniu.

Uwaga Rodacy w Houdain!

W sali p. Pawłowskiego we czwartek dnia 30-go października o godz. 4 i 8-ej staraniem „Cine-Klubu" P.Z.K. będzie wyświetlony polski przedwojenny film p.t.: „Będzie lepiej" Udział biorą komicy Szczepko i Tońko. Film mówiony po polsku. Humor - Śmiech.

Nadprogram: Pogrzeb śp. gen. Sikorskiego i Trzeci Maj w Lille 1952.

SPORT

Przed meczem Austria — Francją

OCWIRK W ATAKU DRUŻYNY AUSTIACKIEJ

WIEDEŃ. — Wskutek niemożliwości wystawienia Wagnera, kierownictwo drużyny austriackiej było zmuszone poczynić pewne zmiany w składzie swej drużyny. Ocwirk, który miał pierwotnie grać w pomocy, wystąpi w ataku, w którym wraz z Melchiorem będzie najgroźniejszym graczem zespołu austriackiego.

* * *

Na 8 spotkań, jakie reprezentacje Francji i Austrii rozegrały między sobą, sześć spotkań zakończyło się wygraną Austriaków , jedno Francuzów, jedno wynikiem nierozstrzygniętym.

—:-:—

SIMMERINGER SPORT-KLUB W LENS

Drużyna Racingu Lens, wykorzystując niedzielę wolną od gier o mistrzostwo, zaprosiła na ten dzień wiedeńską 11-kę piłkarską z I Ligi, Simmeringer Sport-klub.

Goście wystąpią w swym jak najlepszym składzie. Kierownictwo Racingu, w trosce o utrzymanie jak najlepszej renomy, wystawi w tym dniu skład taki, który godnie będzie bronił barw drużyny „złoto-czerwonej".

Piękna gra w perspektywie.

—:-:—

Uwaga sportowcy z 3-ki Liévin

Klub Sportowy Diana Liévin podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 19 października odbędzie się na boisku kopalnianym 3-ki Liévin o godzinie 15-ej wielki mecz o mistrzostwo P.Z.P.N.-u między Dianą a Klubem Sportowym Fortuna Béthune. Zbiórka graczy o godz. 2-ej w siedzibie, sala p. Iwanowskiego, Avenue Thiers, Lievin.

O liczny udział i poparcie młodych graczy prosi
ZARZĄD

Wieczór pieśni, muzyki i słowa w Lens

Grupa Drukarzy Polskich i Pokrewnych zawodów we Francji urządza w niedzielę 26 października obchód swego 25-letniego istnienia. Organizatorzy uroczystości, by obchód swój uświetnić jak najlepiej, postanowili zorganizować Wieczór...

...MUZYKI — PIEŚNI i SŁOWA

Obchód uroczystości odbędzie się w sali p. Marchewki na szybie 4-tym Lens i rozpocznie się o godz. 16-ej.

Wybuch zbiornika z azotem

HENIN-LIETARD. — W fabryce produktów syntetycznych w Drocourt wybuchł przy otwieraniu zbiornik z azotem. Robotnik p. Marceli Menard został podmuchem uniesiony w powietrze i rzucony o pobliski mur. Doznawszy złamania kręgosłupa, zmarł w szpitalu w Henin-Lietard, dokąd go przewieziono.

—:-:—

BRUAY. — (Osobiste). — W sobotę dnia 11 października odbył się ślub druhny Genowefy Wiśniewskiej z druhem Stanisławem Brencz. Ślub odbył się w kaplicy polskiej Serca Pana Jezusa w Bruay w asyście wielu druhen, przyjaciółek i osobistości z administracji kopalni Bruay i szpitala gdzie druhna Wiśniewska pracuje w charakterze pomocnicy aptekarskiej. Ślubu udzielił ks. Gutowski, sekr. gen. Zjednoczenia Katolickiego. W czasie nabożeństwa pięknie śpiewał chór druhen z K.S.M.P. Bruay pod kierownictwem druhny Kazi Czekałowej. Druhna Wiśniewska była od wielu lat wielce aktywną członkinią tow. i swymi pięknymi zaletami zyskała sobie powszechne uznanie i sympatię.

Szczęść Boże w jej nowym życiu. St.

ECAILLON - VUILLEMIN. — Dnia 19 października br. Koło śpiewu „Harfa" obchodzić będzie swą 29-tą rocznicę.

Rano o godz. 10-ej Msza św. za zmarłych członków Koła. Msza śpiewana przez Koło.

Z tej okazji zostanie zorganizowany wieczór teatralno-śpiewaczy w Auberchicourt, w sali kopalnianej.

Otwarcie kasy o godz. 15-ej Rozpoczęcie o godzinie 15.30 punktualnie.

Oprócz występów chórów bratnich kół i miejscowego koła, będą odegrane przez amatorów miejscowego koła dwie piękne sztuki teatralne a mianowicie: „Słowiczek" i „Za nic żydowskie swaty".

Koła i towarzystwa, które z braku adresu nie otrzymały zaproszenia, niech będą łaskawe uważać niniejszy komunikat za zaproszenie. **Zarząd.**

—:-:—

Krwawy dramat rozegrał się w Vernon

EVREUX. — Mechanik Peltier postrzelił w barze „Le Celtic" w Vernon, właścicielkę lokalu panią Lamule, zastrzelił kelnerkę, panią Andrée Genin, po czym poraniwszy się, otruł się nieznanym środkiem.

Przyczyny dramatu nie są znane.

—:-:—

Uroczystości Listopadowe w Lyonie

S.P.K. Koło b. Grenadierów w Lyonie, organizuje w listopadzie uroczystości narodowe w dniach:

1-go rano o godz. 9-ej nabożeństwo żałobne w Kościele Polskim. Po nabożeństwie popołudniowym zbiórka na cmentarzu wojskowym (dojazd autobusem 23) o godz. 15.30, gdzie odbędzie się wspólna modlitwa za poległych, a następnie zostaną złożone kwiaty na grobach, w imieniu polskich kombatantów.

16-go Uroczystości narodowe 11-go Listopada. Rano o godz. 9-ej uroczysta Msza św. celebrowana przez proboszcza parafii polskiej ks. dr. Stefana Dude.

O godz. 15-ej w sali przy ulicy Ste Catherine 11, odbędzie się uroczysta akademia listopadowa (wstęp bezpłatny).

Na wszystkie te uroczystości serdecznie zaprasza wszystkich Polaków z Lyonu i okolicy Zarząd.

Równocześnie Zarząd przypomina i serdecznie zaprasza na „Sobótkę" w dniu 29. X. br.

Ambasador Verdier wśród kombatantów polskich w Provins i w Montigny-en-Ostrev.

Paryż. — Ambasador A. Verdier, prezes Francuskiej Federacji Kombatantów Cudzoziemskich i byłych członków Ruchu Oporu, wielki przyjaciel Polski i Polaków, weźmie udział w dwóch manifestacjach przyjaźni francusko-polskiej z okazji poświęcenia nowego sztandaru ZUPRO w Provins w dniu 26 października br. oraz w uroczystości odsłonięcia Pomnika na grobie ś.p. kapitana Wł. Ważnego (Tygrysa) w Montigny-en-Ostrevent w dniu 11 listopada br.

Zaznaczyć należy, że ambasador A. Verdier przyjął protektorat nad obu tymi kombatanckimi manifestacjami, organizowanymi przez Zarząd Główny ZUPRO.

Wielokrotna obecność ambasadora Verdier na północy Francji, w Billy-Montigny, w Lens i Ostricourt zbliżyła wychodztwo kombatanckie do zasłużonego przewodniczącego Federacji Francuskich Kombatantów.

Ilekroć pozwalają mu na to obowiązki zawodowe, ambasador Verdier przybywa na polskie manifestacje żołnierskie i byłych członków Polskiego Wojskowego Ruchu Oporu i podkreśla swoją obecnością swoje serdeczne sympatie dla narodu polskiego, oraz dla tych kombatantów polskich, którzy walczyli ramię przy ramieniu z Francuzami w czasie wojny z hitlerowskim najeźdźcą.

Zarząd Główny Z.U.P.R.O. prosi jak najserdeczniej kolonie polskie i organizacje wychodźcze w rejonie Provins, oraz na północy Francji z okolic Montigny-en-Ostrevent, by wzięły jak najliczniejszy udział w obu tych manifestacjach.

Zarząd Główny ZUPRO.

—:-:—

Osiem dni więzienia z zawieszeniem za wybicie 3 zębów

PARYŻ. — Przystojny Jakub Bergeruc zapoznał w czerwcu br. pewną Egipcjankę, która zakochała się w nim na zabój. Kobieta stała się wkrótce zazdrosna o młodziana i robiła mu z tego tytułu liczne zarzuty. Pewnego dnia spoliczkowała go. Młodzieniec nie pozostał dłużnym. Widząc to szofer Egipcjanki stanął w obronie swej pracodawczyni. Bergeruc uderzył go wówczas pięścią w zęby, wybijając mu trzy.

Sprawa oparła się o sąd, który skazał zapalczywego młodzieńca na 8 dni więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku i grzywnę 20 tysięcy franków.

—:-:—

Do Polonii w Provins (S.-et-M.)

Oddział ZUPRO podaje do wiadomości wszystkim rodakom, że na uroczystość poświęcenia sztandaru przybędą: p. generał Zdrojewski Daniel, prezes honorowy ZUPRO, p. ambasador Verdier Abel, oraz przedstawiciele wysokich władz francuskich. Wszystkie bratnie organizacje polskie i francuskie zapowiedziały przyjazd ze sztandarami, by zamanifestować przyjaźń polsko - francuską. W związku z tym zarząd oddziału zwraca się z gorącym apelem do wszystkich rodaków o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej podniosłej uroczystości, która odbędzie się w dniu 26 października br. ZARZĄD.

—:-:—

Po dwóch latach poszukiwań został ujęty „niedzielny włamywacz"

BESANÇON. — W przeciągu ostatnich dwóch lat zostało popełnionych w mieście szereg włamań. Większość ich została popełniona w niedziele, w czasie nieobecności poszkodowanych. Dlatego osobnika tego nazwano „niedzielnym włamywaczem".

Dwa lata trwały poszukiwania za nim, aż wreszcie został ujęty. Jest nim szofer dostawca Michał Jardot z Besançon. Żona jego, Jadwiga Neszig, z którą Jardot przyjechał z Niemiec, została również zatrzymana, mimo że oświadczyła, że była bita przez męża za każdym razem, gdy protestowała przeciw jego poczynaniom. Niewiasta będzie odpowiadała za korzystanie ze skradzionych przedmiotów.

—:-:—

Niegodny ojciec

LE PUY. — Jan Marian Rabeyrin z La Voute (Haute Saone), owdowiał w lipcu br. Opiekę nad domem spełniała i wychowaniem sześciorga rodzeństwa zajęła się najstarsza z córek, 16-letnia Pierrette. Mimo, że z zadania swego wywiązywała się jak najlepiej, była maltretowana przez ojca, który często wracał do domu w stanie nietrzeźwym. Dziewczyna znosiła poniewierkę milczeniem. Gdy jednak ojciec zagroził jej nożem i zapowiedział kupno rewolweru, zdradziła wszystko co cierpiała.

Żandarmi z Montluçon, którzy zajęli się sprawą, aresztowali Rabeyrina, który poza maltretowaniem córki, będzie musiał odpowiedzieć również przed sądem za wykroczenia przeciw prawu moralności.

Niegodny ojciec został przekazany władzom sądowym w Yssingeaux.

Biały kruk

TULUZA. — Jeśli kosy białe należą do rzadkości, to do większej jeszcze należą białe kruki. Jeden z tych okazów zestrzelił myśliwy Jerzy Castagnie z Rignac, w departamencie Aveyron. Upierzenie kruka było najpiękniejszej bieli.

—:-:—

Straszny czyn szaleńca na dworcu marsylskim

MARSYLIA. — Tramwajarz Marceli Brujon z Marsylii, poranił ciężko na dworcu św. Karola podróżnego Racine'a Bouzala. Kontroler pociągu, któremu udało się ubezwładnić Brujona, oddał go w ręce policji. Stwierdzono, że Brujon jest niepoczytalny.

—:-:—

Zagadkowy zgon 22-letniej dziewczyny w Nancy

NANCY. — W Nancy zatrzymała się w hotelu pod nr. 82 przy ulicy Jeanne d'Arc, pewna dziewczyna, rodem z Evreux. Nazajutrz po jej przyjeździe znaleziono ją bez życia, otrutą gazem świetlnym. Dziewczyną tą jest 22-letnia Dioniza Edeline z Paryża. Przyczyny, dla których odebrała sobie życie, nie są znane.

—:-:—

250 kilogramowa bomba tkwiła w moście

MILHUZA. — Przy rozbiórce tymczasowego mostu na Illem w Altkirch, odkryto bombę. Ważyła ona 250 kilogramów i usunięciem jej zajęli się specjaliści wojskowi z Epinal.

Bomba ta tkwiła w podmurówce mostu od bombardowania przeprowadzonego w r. 1944.

Teatr - Śpiew - Muzyka

HARNES. — Lekcja orkiestry symfonicznej **Koła Muzycznego „Wesołość"** odbędzie się 19 października br. o godz. 10 rano w lokalu p. Gruchałowej. W tym samym dniu koło urządza zabawę w Salle des Fetes. Początek o godz. 8 wieczorem. O liczny udział prosi **Zarząd.**

LIEVIN. — Z okazji święta francusko-polskiego **Koło śpiewu Cecylia Liévin** prosi wszystkich śpiewaków aby licznie przybyli na lekcję śpiewu, która odbędzie się w niedzielę 19 października o godzinie 10-ej rano w sali p. Iwanowskiego. **Zarząd**

BRUAY-en-ARTOIS. — W niedzielę 19 października o godz. 10-ej odbędzie się zebranie **Koła śpiewu Cecylia Wanda z Bruay-en-Artois.** Wszyscy śpiewacy są proszeni o przybycie. Bardzo ważne sprawy do omówienia.

HOUDAIN. — Zebranie pierwszego i drugiego **Zarządu Koła Muzycznego „Echo"** odbędzie się w niedzielę 19 października o godz. 11-ej w lokalu p. Bercala.

Lekcja orkiestry „Tango" o godz. 11-ej w lokalu p. Falgair.

* * *

Koło Muz. „Echo" Houdain dziękuje wszystkim kupcom za dary, które ofiarowali na loterię, która się odbyła z okazji 30-ej rocznicy istnienia Koła. „Bóg zapłać". **Zarząd.**

OSTRICOURT - OIGNIES. — Zebranie Tow. teatr. „Wesoły Pomorzanin" odbędzie się w niedzielę 19 października br. o godz. 15-ej punktualnie u p. Kmieciaka. Uprasza się wszystkich amatorów i amatorki o przybycie.

Harcerstwo

Komunikat Drużyny Harcierskiej im. St. Starzyńskiego w Sallaumines

Przypomina się, że obchód III rocznicy istnienia Drużyny odbędzie się 19 października z bogatym programem w sali p. Jańczaka o godz. 16. na który zaprasza się całą Polonię z Sallaumines i okolicy.

Występy Harcerzy z Abscon i Bruay, ze śpiewem, tańcami, muzyką, skeczami oraz odegranie pięknej sztuki ludowej p.t. „Słowiczek".

Wieczorem wielka zabawa taneczna. Podczas zabawy strzelanie do tarczy, loteria fantowa.

Uwaga! Za obecne będziemy uważali tylko te Towarzystwa, które dadzą się wprowadzić.

Rada Drużyny.

—:-:—

NOYELLES-sous-LENS. — Podaje się do wiadomości **Drużynie Starszo-harcerskiej im. gen. Władysława Sikorskiego,** iż zbiórka miesięczna odbędzie się 19 X. o godzinie 5.30 w Ognisku parafialnym. Druhowie należący do rady drużyny przybywają o godzinie 4-ej.

Zbiórka w mundurkach o godzinie 11-ej przy Ognisku parafialnym w niedzielę 19 X. bm.

Drużynowy — **Pokojski Fr.**

* * *

Zbiórka Koła Przyjaciół Harcerzy odbędzie się 19 X. o godzinie 5-ej w Ognisku parafialnym.

Zarząd.

Kombatanci

COURECELLES-les-LENS. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych zwołuje członków na nadzwyczajne zebranie w niedzielę 19. 10. o godz. 4 po poł. Zebranie odbędzie się w sali p. Lequeux.

Zarząd.

HENIN-LIETARD. — Zebranie miesięczne **Oddziału Z.U.P.R.O.** odbędzie się w niedzielę 19 października br. o godz. 4-ej po poł. (16-ej) w nowej siedzibie Café Carnot, Place de la République (naprzeciw bazyliki) w Hénin-Liétard.

Rewizorzy kasy godzinę wcześniej na miejscu starej siedziby.

Obecność i punktualne przybycie wszystkich członków obowiązkowe. Ważne sprawy.

Byli wojskowi i członkowie Ruchu Oporu niemający załatwionych spraw karty kombatanckiej, wojskowych rent inwaldzkich lub innych mogą się zapisać. Sympatycy mile widziani. **Zarząd.**

ABSCON. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. dziękuje kupcom i rzemieślnikom polskim i francuskim za poparcie obchodu 20-ej rocznicy Koła. Dziękuję też młodzieży Sokoła, Kołu śpiewu i Kołu teatralnemu, a w szczególności kapr. Rzerzusze za dobrą grę i rozweselenie publiczności.

Serdecznie dziękuję też wszystkim towarzystwom miejscowym i zamiejscowym za wydelegowanie sztandarów i wzięcie udziału w nabożeństwie. Serdeczne podziękowania śle też Polonii z Abscon. **Zarząd.**

Komunikat Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt-les-Béthune

Celem ułatwienia Rodzicom odwiedzin swych synów będących w Internacie św. Kazimierza — oprócz autobusów już kursujących między Béthune-Vaudricourt, jest uruchomiony specjalny autobus w każdą niedzielę sprzed dworca autobusowego z Béthune o godz. 14.15.

Autobusy z **Béthune**: 8.00 — 12.10 — w niedzielę: 14.15 — 16.10 — 18.15.

Autobusy z **Vaudricourt**: 7.35 — 11.40 — 13.50 — 17.45.

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Redakcja rękopisów nie zwraca

Polak zdobył 3-cią nagrodę w konkursie wystaw sklepowych w Lille

Już kilka miesięcy minęło od Wystawy Kwiatów w Lille, ale w samym Lille jeszcze często o niej się wspomina. Od czasu tejże wystawy główne ulice miasta są przecież ukwiecione.

W czasie tej wystawy odbyły się różne konkursy, których rezultaty nie zostały jeszcze ogłoszone w komplecie. Z tej też racji w ostatni poniedziałek odbyło się w merostwie w Lille publiczne zebranie, na którym Mer miasta, p. Gaifie, w otoczeniu radców miejskich, przedstawicieli organizacji społecznych, oraz bardzo licznie zebranej publiczności, wręczał dyplomy oraz nagrody, przyznane przez specjalne Jury kupcom, biorącym — na apel Dyrekcji Wystawy — udział w Konkursie Wystaw Sklepowych, który odbył się w czasie Wystawy.

Trzecią premię — Dyplom oraz nagrodę pieniężną — zdobył Magazyn Konfekcyjno-Galanteryjny, „La Mésangère", przy Rue Saint-Gabriel nr. 25, którego właścicielem jest p. Bronisław Szczapa. W przemówieniu, które wygłoszono po wręczeniu nagród, jeden z radców miejskich podkreślił, że pan Szczapa jest jedynym Polakiem, nagrodzonym 3-cią nagrodą na 6 wydanych dyplomów.

Gratulując sukcesu p. Szczapie, należy zaznaczyć, że jest on posiadaczem trzech „Prix d'Excellence" dzielnicy Saint-Maurice, z racji umiejętnego upiększania swych okien wystawowych oraz za czystość i porządek tak w magazynie, jak i przed zabudowaniem.

Podnieść należy, że p. Szczapa bierze żywy udział w polskim życiu społeczno-organizacyjnym na terenie Lille i znany jest ze swej ofiarności na cele społeczne. Jest on również długoletnim członkiem miejscowego Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych. (este-a)

Od 8 lat miała ułamek szkła w podniebieniu

METZ. — Jedna z mieszkanek Abreschviller, ranna podczas walk o uwolnienie Lotaryngii, skarżyła się na bóle w podniebieniu.

By wreszcie dowiedzieć się czym bóle te są wywoływane, udała się do lekarza, który zdecydował się przeprowadzić operację. I cóż się okazało?... Mieszkanka ta miała w podniebieniu ułamek centymetrowy szkła, którym została okaleczona podczas bombardowania.

Szkło to „wędrowało" w podniebieniu, powodując bóle.

Naszemu drogiemu Patronowi
Przewielebnemu
Księdzu Proboszczowi
Janowi GOCKIEMU
w dniu Jego Godnych Imienin
20 października 1952 r.
składamy
najszczersze i najserdeczniejsze życzenia

Niech Ci Drogi nasz Patronie,
Za Twe trudy poświęcenia,
Słońce Bożych łask obficie
Drogę życia opromienia.
Żyj i pracuj długie lata
Dla Wychodztwa i dla Polski.
Za to kiedyś wieniec chwały
Da ci Jezus, Mistrz Twój Boski

Śpiewaczki, śpiewacy i członkowie
wraz z Zarządem Chóru Kościelnego
św. Cecylii w Merlebach-Freyming
oraz Okręg Chórów Kościelnych
Wschodnia Francja
W październiku 1952 r.

Niech żyje Młoda Para!
Z OKAZJI ŚLUBU
p. Tadeusza FRONCZAKA
z p. Ireną PIEKIELNĄ
Młodej Parze
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa
Bożego oraz wszelkiej pomyślności na
nowej drodze życia
składają
Chór „Polonia" Paryż
oraz Patron Chóru
Ks. Szamb. Gałężewski
PARYŻ, w październiku 1952 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „**Narodowiec**" **LENS** (P.-de-C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny natychmiast dobry WOŹNICA samotny. Całkowite utrzymanie. Pisać po francusku, do DALRUE Marcel à St-SULPICE (Oise). (2264)

Potrzebna do Metzu, poważna i uczciwa SŁUŻĄCA, obeznana z pracą dom.Dobre wyżywienie i wynagrodzenie. Ref. wymagane. Pisać: FRIDE, 11-bis, rue Léon Barillot, METZ (Moselle). (2265)

WDOWIEC bezdzietny, lat 52, **poszukuje starszej PANNY lub WDOWY** bezdzietnej, do lat 50, **jako gospodyni domu.** Ożenek nie wykluczony. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr **2270.**

SŁUŻĄCA na przechodnie do dziecka (8 mies.) **i pracy dom.** (bez prania), **potrzebna do rodziny** (2 osób). Referencje wymagane. Zgłoszenia do: BESSER, 90, Rue de la Roquette, PARIS (XI). (2268)

MAŁŻEŃSTWO (z 1 dzieckiem) **poszukuje odpowiedzialnej osoby do małego domu.** Zgłosz. do: M. ROZENBLUM, 47, Bld J. Bara, PALAISEAU (S.-et-O.) - Ligne de Sceaux. (2266)

SŁUŻĄCA, poważna i katol., **potrzebna do pracy dom.** (bez prania). Dobra płaca. Pisać z podaniem referencji, do: Docteur LEFEBVRE, 31, Rue Saint-André, LILLE (Nord). (2267)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr)

POLKI pragnące wyjechać do Kanady, aby tam wyjść zamąż za Polaków, **mogą nadsyłać zgłoszenia** (pisać po polsku) z opisem swej osoby, fotogr., na adres: NEW CITIZENS AID, Box 844, Station B., MONTREAL (Canada). (2191)

WDOWA, lat 49, posiadająca nieruchomość i ładne oszczędności, **pragnie poznać MĘŻCZYZNĘ w starszym wieku, z dobrą sytuacją, w celu matrymonialnym.** — Oferty do „Narodowca" pod numer **2240.**

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

RODZINA (1 kobieta i 2 mężczyzn) **poszukuje pracy na fermie.** Oferty do CZARNECKA Maria, 49, Rue Léon Blum, FEIGNIES (Nord. (2263)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

— Dobra okazja —

Samochód - półciężarówka 800 kg, 11 CV. bardzo mocna przybudówka z osobowego wozu marki „Peugeot", w dobrym stanie, **do sprzedania.** Zgłosz. do „Narodowca" pod numer **2261.**

Dobra okazja. — Do sprzedania DOM, nadający się na każdy interes, 4 pokoje, duży garaż, przynależności i duży ogród, przy głównej szosie (Avion-Arras). Zgłosz. do: CZUPIŃSKI, 90, Bld Paul Courtin, AVION (P.-de-C.). (2242)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Dokumenty podróżne, bilety kolejowe, karty lotnicze i okrętowe oraz formalności wizowe dla wyjeżdżających zagranicę, można załatwić szybko i nabyć

w Biurach Podróży „EXPRESS":
LILLE: 4, Rue des Ponts de Comines;
OIGNIES: 102, Rue Pasteur;
BILLY-MONTIGNY: 127, Route Nationale;
BULLY-les-MINES: 6 Place Victor Hugo;
BRUAY-enARTOIS: 35, R. Charles Marlard.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY tłumaczenie urzędowe ważne na całą Francję w sprawach: ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P., Uchodźców, Emigracji, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd. Expert — traducteur Juré
M. JAROSZYK, 59 Bd Poniatowski Métro: Porte-Dorée **Paris 12**

PIERZE — PUCH — WSYPY — PŁÓTNA
Gatunek gwarantowany — Towary na obranie
A. HUDYKA LA MADELEINE (Nord) (Tel. Lille 560-23)

Nowy rozkład jazdy autobusów na linii Lens—Liévin—Angres

																										w niedz.
LENS dworzec	6.15	6.45	7.30	8.15	8.45	9.15	9.50	10.40	11.20		12.15	13.15	14.15	15.15	15.45	16.15	16.45	17.15	17.40	18.15	18.45	19.15	19.45	20.15	22.10	23.00
LIEVIN, Arret de Bully	6.30	7.00	7.45	8.30	9.00	9.30	10.05	10.55	11.35		12.30	13.25	14.30	15.30	16.00	16.30	17.00	17.30	17.55	18.30	19.00	19.30	20.00	20.30	22.35	23.15
ANGRES - GIVENCHY			7.50	8.35							12.35			15.35					18.00	18.35				20.35		23.20
GIVENCHY Merostwo, w środy i niedziele				8.40							12.40								18.05							
Powrót																										w niedz.
GIVENCHY Merostwo, w środy i niedziele				8.35							13.15								18.05							
ANGRES-GIVENCHY			7.50	8.35							13.20			15.35					18.10	18.35				21.25		23.30
LIEVIN, Arret de Bully	6.30	7.00	7.55	8.40		9.30	10.05	11.00	11.40	12.30	13.25		14.40	15.40	16.00	16.40	17.00	17.40	18.15	18.40	19.00	19.40	20.00	21.30	22.35	23.25
LENS dworzec	6.45	7.15	8.10	8.55		9.45	10.20	11.15	11.55	12.45	13.40		14.55	15.55	16.15	16.55	17.15	17.55	18.30	18.55	19.15	19.55	20.15	21.45	22.50	23.40